Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Nr. 20

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Kraków, 14-go maja 1939 r.

Cena numeru 20 groszy
Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Postawa społeczeństwa polskiego

W decydujących chwilach, jakie przeżywamy, ujawniły się w całej pełni wielkie cnoty społeczeństwa polskiego: **patriotyzm, spokój, opanowanie, skupienie się koło armii, a nade wszystko zdecydowana wola obrony niepodległości Ojczyzny.**

Postawę taką wykazały tak masy chłopskie jak i robotnicze, tak inteligencja, jak i mieszczaństwo, tak miasto jak i wieś.

Nim jeszcze minister Beck, imieniem rządu odpowiedział: — „nie", — na znane żądanie Hitlera, już wcześniej powiedziało to całe polskie społeczeństwo swoim zachowaniem się, podkreślając to stanowisko swoją ofiarnością na cele obrony Państwa.

STANOWISKO WSI

Pierwszorzędnym wydarzeniem, szczególnie dla wsi, stał się bezsprzecznie **powrót do kraju Wincentego Witosa.** Powrót ten zaelektryzował masy chłopskie, wpłynął na wieś orzeźwiająco. Notujemy fakt, że wszelkie zebrania ludowe, cechuje dziś wielkie ożywienie, silna frekwencja uczestników. **Pełne obywatelskie uświadomienie chłopów występuje w całej pełni. Ojczyźnie oddają to, co jej się należy, wyrażają ufność do armii polskiej, zdają sobie sprawę z powagi chwili. Chłopi w tym roku śpieszyli się gwałtownie, by w polu wszystko możliwie rychło obrobić.** „Nim ruszymy — na wojnę, grunta muszą być obrobione, ziemia nie może nie rodzić". — Tak mówiono. Z drugiej strony — trzeba to z nacikiem podkreślić — **chłopi w dalszym ciągu uważają swoje postulaty polityczne za ważkie i nieprzedawnione.** Te tak liczne w ostatnich tygodniach zjazdy ludowe — **poza gotowością oddania życia w obronie Ojczyzny, rozbrzmiewają z całą stanowczością domaganiem się zrealizowania znanych postulatów.**

Dalej, **zmiana ordynacji wyborczej, zmiany której zapowiedziały czynniki decydujące, jest nadal dążeniem mas ludowych,** jak o tym świadczą liczne uchwały zjazdów i zebrań.

Pewien bardzo ważny postulat, zrealizowany w roku 1920 — o którym nic piszemy — ale o którym wszyscy mówią — staje się palącą koniecznością chwili bieżącej.

WIELKA ZASŁUGA OPOZYCJI

W dziejowej chwili, jaką przeżywamy, ujawniła się **wielka zasługa całej demokratycznej opozycji.** Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że stanowisko demokratycznej opozycji polskiej w **sprawie polityki zagranicznej było jednolite.** Proste rozumowanie kazało nam widzieć **naturalnych sojuszników Polski we Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych.** We wszystkich rezolucjach Rad Naczelnych, czy kongresów tak Stron. Lud. czy P.P.S. czy też Stron. Pracy dawano temu dobitnie wyraz.

Nic też dziwnego, że obecna oficjalna polska polityka zagraniczna, bez jakiegokolwiek trudu **mogła nawiązać kontakty z tymi państwami,** bo popularność tych sojuszów, była pilnie w masach szerzona przez opozycję polską.

PRZED ŚWIĘTEM LUDOWYM

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od Zielonych Świątek, w czasie których S. L. urządza swe tradycyjne obchody. Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. wydał odezwę w tej sprawie, w której czytamy: (Odezwa ta była drukowana w poprzednim numerze naszego pisma. Przyp. Red.).

„Walcząc o należne wsi prawa, nigdy nie zapominali chłopi o swych obowiązkach wobec państwa. To też w tym roku wobec naprężonej sytuacji międzynarodowej, wobec niebezpieczeństw, grożących państwu z zewnątrz. Święto Ludowe będzie równocześnie okazją do zamanifestowania, że chłopi jako naturalni gospodarze Polski nie zawahają się wszystko poświęcić, by odprzeć każdy zamach na jej granice".

Manifestacje te będą **najlepszą odpowiedzią** na zakusy naszych wrogów na całość Rzeczypospolitej. Jak dotychczas manifestacje odbywały się, — jak się to mówiło — „tylko w ramach każdego powiatu". Spodziewamy się, że w roku obecnym, władze państwowe odstąpią od tej zasady. Czyż bowiem byłoby rzeczą bez znaczenia, gdyby tak — dajmy na to — do Krakowa przybyło kilkadziesiąt tysięcy chłopów z okolicznych powiatów, z tysiącami zielonych sztandarów? Czyż pochód kilkudziesięciu tysięcy chłopów na Wawel, **nie byłby jedynym w swoim rodzaju do zamanifestowania naszej woli zwycięskiego odparcia każdych zakusów na całość Rzeczypospolitej?**

Społeczeństwo polskie zdało chlubnie swój obywatelski egzamin. I dlatego — mimo, że sytuacja międzynarodowa jest w dalszym ciągu naprężona, **nie należy zmarnować żadnej okazji, by postawę społeczeństwa nie tylko utrwalić, ale ją wzmagać.**

Zrealizowanie wymienionych postulatów większości społeczeństwa, walnie do tego się przyczyni.

Eugeniusz Bielenin

Nabożeństwo dziękczynne

Rzędzianowice, pow. Mielec. Dnia 29-go kwietnia w tutejszym kościele **ks. Feliks Podgórniak,** miejscowy proboszcz **odprawił nabożeństwo dziękczynne za szczęśliwy powrót do kraju emigrantów brzeskich W. Witosa, dr. Kiernika i Bagińskiego.** Po nabożeństwie wygłosił okolicznościowe przemówienie i wezwał obecnych do modłów do Boga o zdrowie i siły dla prez. Witosa do dalszej pracy dla Ojczyzny i dla ludu. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono nabożeństwo. Mimo dnia roboczego kościół był wypełniony ludem po brzegi. Było kilka sztandarów i delegacje okolicznych Kół Ludowych. Na twarzach obecnych widać było ogromną radość z powrotu przywódcy ludu.

Ludowiec.



Tradycyjne „Święcone", urządzone w Domu Ludowym „Wisła" w Krakowie. W środku W. Witos. Na lewo obok Wł. Witek, dr. Kiernik, p. Brodacki. p. Nowak. Na prawo od prez. Witosa, Fr. Wójcik, St. Nita, J. Gajoch, Witaszek. Na pierwszym planie od lewa: p. Szczepański, dyr. Zachemski. p. Syrek, p. Twaróg i prof. Kot.

Od Bałtyku Polska odepchnąć się nie da

Mowa ministra Becka

W piątek, dnia 5 maja br. minister spraw zagranicznych p. Józef Beck — w odpowiedzi na mowę Hitlera, w której były postawione żądania terytorialne pod adresem Polski — wygłosił w Sejmie exposé. Po naszkicowaniu sytuacji międzynarodowej, p. minister Beck mówił: „Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi. Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosnnku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do zachodu mówiłem już uprzednio. Pozostaje zagadnienie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze Województwo Pomorskie i dodatkowych tematów, poruszonych jako sprawy, interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

Gdańsk jest uzależniony od Polski

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w Traktacie Wersalskim. Jest zjawiskiem, istniejącym odwieku wieków i jako wynik, właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania.

Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przeszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność gdańska jest dziś w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje? Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie praw i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, nie usiłowaliśmy świadomie wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej większości w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że „to prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami" — słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca, wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, — czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

„Korytarz" to sztuczny wymysł

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze Województwo Pomorskie. Nalegam na to słowo „Województwo pomorskie". Słowo „korytarz" jest sztucznym wymysłem. Chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemią, mającą znikomy procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komnnikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.

Gwarancja dla... bezspornej własności

W pierwszej i w drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto.

Pan Kanclerz Rzeszy w swej mowie wspomniał o potrójnym condominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie pana Kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. — Podobnie propozycja przedłużenia paktu nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli rządu Rzeszy, ale, proszę panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo, w razie potrzeby, powrócenia do tego tematu.

W mowie swej pan Kanclerz Rzeszy jako koncesję ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej de jure i de facto bezspornej własności, więc co zatem idzie, ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień wysoka izba oczekuje ode mnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni passus niemieckiego memorandum, który mówi: „Gdyby rząd polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to rząd niemiecki jest do tego gotów". Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Nie znamy pojęcia pokoju „za wszelką cenę"

Dla porządku zrobię resume.

Motywem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój", które pan Kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój jest na pewno celem ciężkiej i potężnej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) Pokojowe intencje, 2) pokojowe metody postępowania. Jeśli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie poprzednio zasady, są możliwe.

Gdyby do takich rozmów doszło — to rząd polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna:

Tą rzeczą jest honor!

400 milionów zł.

zebrano na pożyczkę przeciwlotniczą

Biuro prasowe generalnego Komisarza Pożyczki Lotniczej komunikuje:

Komisarz generalny P. O. P. po zapoznaniu się ze sprawozdaniami o stanie subskrypcji, nie obejmującymi jeszcze całego kraju, wyraża nadzieję, że globalna suma subskrypcji czterokrotnie przewyższy preliminowaną pierwotnie kwotę 100 milionów złotych.

Zwraca uwagę fakt, że równocześnie z rozpisaniem pożyczki lotniczej 10-krotnie zwiększyły się ofiary i dary na FON.

Znaczny wzrost wykazują również wpływy na fundusz dozbrojenia lotnictwa L. O. P. P. oraz fundusz im. Żwirki i Wigury, którego celem jest, jak wiadomo, budowa eskadr samolotów szkolnych, sanitarnych, nowych lotnisk a przede wszystkim szkół pilotów oraz szkolenie rezerw.

Wymownym przykładem zrozumienia społeczeństwa konieczności jak najliczniejszego szkolenia pilotów i ofiarności jest piękny gest obywateli Łodzi, którzy niezależnie od subskrypcji pożyczki lotniczej w ciągu kilku dni ofiarowali 860 tysięcy złotych na ufundowanie eskadry samolotów, składającej się z 15 samolotów i budowę szkoły pilotów im. Żwirki i Wigury dla szkolenia rezerw.

Polskie napisy na krzyżach

usuwane przez władze niemieckie

Prasa polska podaje szereg informacyj w sprawie usuwania napisów polskich i krzyżów przydrożnych. Dzienniki oświadczają, że już kilkakrotnie zwracały uwagę na jeden z najsmutniejszych objawów walki z polskością, jakim jest usuwanie napisów polskich z krzyżów przydrożnych. Akcję tę prowadzi już od dłuższego czasu „Związek Niemieckiego Wschodu". Używa on przy tym najróżniejszego sposobu namów, pogróżek, a często wprost nakazów. Zdarzyło się ostatnio w Dzierżysku, że żandarm niemiecki obchodził ludzi, którzy posiadają na swoim gruncie krzyże z napisami polskimi, i nakazywał im pod groźbą kar usunięcie tych napisów. Prasa zwraca uwagę, że do redakcyj płyną w tej sprawie liczne zapytania od ludności polskiej.

Zerwanie rokowań

między Serbami i Chorwatami

(Ac) Rokowania serbsko-chorwackie rozbiły się ostatecznie. Zawarte ostatnio porozumienie między dr. Maczkiem a premierem Cvetkowiczem nie uzyskało aprobaty ks. regenta Pawła. Wobec tego dr. Maczek ogłosił komunikat, iż zawarty ostatnio kompromis z premierem Cvetkowiczem uważa za nieistniejący.

Po wyborach gminnych

POWIAT DĄBROWA TARNOWSKA

Wnajwiększej gminie zbiorowej, Dąbrowie Tarnowskiej w wyborach do Rady gminnej ludowcy na 20 mandatów uzyskali 15, a z tych 5 (z drugiej listy) jeszcze 3 oświadczyło, że nigdy nie przestali być ludowcami. — Istotnie w naszym powiecie — czysto ludowcowym — były drugie listy, ale nie ozonowe. Po dokładnym zbadaniu wyniku wyborów w gminach Wietrzychowice, Otfinów, Gręboszów, Mędrzechów, Szczucin przekonano się, że ludowcy uzyskali z dwóch list 90 procent mandatów. — Dziwnym trafem przeważnie ci, którzy chcieli uchodzić za ozonowców, albo już bardzo nałogowi przeciwnicy ruchu ludowego, przepadli... Taki los spotkał barona Jana Leona Konopkę, a przecież brat jego Feliks ze Brnia tak pięknie i szlachetnie zeznawał w obronie Jana Bani w procesie strajkowym... (ptak ptakowi nie dorówna).

Dowiadujemy się, że w gromadzie Żelazówka podpisało 40 ludzi deklarację ozonową pod warunkiem, że zostaną im odpisane długi w wysokości zł. 150.000. Rzeczywiście wieś ta jest zadłużona najbardziej może w całej Małopolsce. Ci nieszczęśliwi chwytają się różnych sposobów, aby wyjść z rozpaczliwego położenia. Trudno jest uwierzyć, aby znalazł się ktoś, kto by tak przykre położenie wykorzystywał dla celów politycznych. Tym ofiarom kryzysu gospodarczego powinien naprawdę przyjść Rząd z pomocą.

MANIFESTACJA CHŁOPSKA W ŁOWICKIEM.

W Łowiczu odbył się w dniu 30 kwietnia doroczny zjazd Stronnictwa Ludowego, na który przybyło około 3000 członków z legitymacjami. Na zjeździe przemawiali, gorąco witani, wiceprezes N. K. W. Czapski, Kazimierz Bagiński, prezes zarz. wojew. w Łodzi Balcerzak oraz b. min. pełnomocny Ładoś z Warszawy. Zjazdowi przewodniczył b. poseł Kurczak. Zjazd zamienił się w olbrzymią manifestację na rzecz gotowości ofiar mienia i krwi, podejmując uchwały podobne jak w Jarosławiu.

Rezolucje, dotyczące przewódców ludowych były przyjęte z entuzjazmem. Na każde słowo: Niemcy, kanclerz Hitler, wybuchało oburzenie.

Portrety Prezesa winny się znajdować w każdym domu chłopskim!

Sprawa zniesienia serwitutów

W „Piaście" z dnia 23 kwietnia b. r. ukazał się artykuł o przeżytkach pańszczyźnianych czyli o serwitutach. Sprawa zniesienia serwitutów znajduje się już w pracowni Senackiej Komisji Rolnej.

Na platformie sejmowej zgłoszono i przyjęto do projektu rządowego w tej sprawie szereg poprawek i uzupełnień. **Niestety poprawki te nie są istotne.** Ze zgłoszonych ze strony zainteresowanych chłopskich postulatów, nie uwzględniono niemal żadnych, mimo, że wkraczają w samą istotę zagadnienia interesów chłopskich.

Zgłoszony został postulat chłopski, wynagrodzenie za serwituty leśne w lesie z ziemią, za inne w gruncie, ewentualnie w gotówce. **(Projekt przewiduje tylko w gruncie i ewentualnie w gotówce).** Wydzielanie wynagrodzenia za serwituty leśne w lasach ochronnych w formie spólnot, nie wpłynęłoby ujemnie na gospodarkę leśną, bo lasy te zatrzymałyby nadal przywilej ochronności, musiałyby być zagospodarowane, a w czyich rękach się one znajdują, to z punktu widzenia gospodarki ogólno społecznej, chyba obojętne.

Również wysokość wynagrodzenia za serwituty uważana jest ze strony uprawnionych za krzywdzącą. Chłopi żądają wysokości mnożnika minimum 50.—, **podczas gdy projekt przewiduje 30.**

Sama procedura zawiera nadto szereg momentów dla uprawnionych niekorzystnych. Projekt rządowy przewiduje wykupno serwitutów albo w drodze ugodowej albo przymusowej. **Chłopi chcieli przymusu wdrożenia postępowania tylko w wypadkach, gdyby ugoda nie doszła do skutku, i tylko na ich wyraźne żądanie.** Tymczasem projekt rządowy przewiduje i uzależnia wdrożenie postępowania przymusowego od uznania władzy. Władza może uznać, ze względów gospodarczych wprowadzenie przymusu postępowania za niepożądane i odmówić uprawnionym wdrożenia przymusowego.

Projekt rządowy przewiduje różne możliwości. W jednym ze swoich postanowień mówi on, że należy znieść służebności obciążające dziedzinę służebną na rzecz gospodarstw kilku wsi jednocześnie. Zdarzyć się może taki wypadek, że tę samą dziedzinę służebną (las) obciąża służebność leśna kilku osad lub kilku wsi — położone mogą być one w różnej odległości od służebnej dziedziny. Dla wsi położonej pod lasem służebnym lub w jego enklawie, nie ma żadnej konieczności gospodarczej zniesienia służebności ze zrozumiałych względów. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o wieś odległą od dziedziny służebnej o kilka kilometrów.

Nie uwzględnienie prośby tej ostatniej dlatego tylko, że ma się znosić służebności dana dziedzinie służebna obciążające jednocześnie kilku wsi, z powodu, że jedna z tych wsi ze względów gospodarczych zniesienia tej służebności nie potrzebuje, byłaby **jednak anomalją i krzywdą.**

Również pożądanym by było, by nie odmawiano uwzględnienia próśb wsi czy osad dlatego, że szereg lat nie wykonywały one tych służebności, bo nie należy utożsamiać zaniechanie wykonywania swych praw dobrowolnie i pod przymusem gdy się np. uniemożliwia wykonywanie tych praw pod różnemi formami i pretekstami — jak szykany, wycięcie lasu przez właściciela, zmiana gospodarki itp. Jest jeszcze cały szereg innych nie mniej ważnych postulatów w tej dziedzinie, ale wyliczone wyżej, należą do najistotniejszych. Pożądanem byłoby, by znalazły życzliwe nastawienie w naszych ciałach ustawodawczych, o ile projekt zgłoszony ma osiągnąć swój cel.

Przyczyny obecnego nastawienia do zgłoszonego projektu i samego jego ujęcia przez projektodawcę, należałoby szukać może w uwzględnieniu odrębności charakteru prawnego służebności (przeważnie leśnych) w Małopolsce a służebnościami w byłym zaborze rosyjskim. Zgłoszony projekt zniesienia służebności w Województwach południowych oparto na zasadzie Roz. Prez. Rzecz. o zniesienie służebności z dnia 1 lutego 1927. Dz. U. R. P. poz. poz. 74 i 75 dla byłego zaboru rosyjskiego wydanych.

Chłop w zaborze rosyjskim został uwłasnowolnionym i uwłaszczonym na mocy cesarskiego nakazu, w zaborze Austryjackim podobnie, **tylko że tutaj, musiał za to dobrodziejstwo dobrze jeszcze zapłacić. Kto by chciał się tą sprawą zainteresować bliżej, niech zajrzy do Encyklopedii Macieży Polskiej str. 602, 603 a znajdzie tam bliższe szczegóły.**

Drugim motywem, dlaczego nie zareagowano życzliwie na zgłoszone postulaty chłopskie może być i obawa przed uszczupleniem stanu posiadania lasów państwowych. Rzecz również niesłuszna. **Korzyści, które płyną bezpośerdnio z lasów, zastąpione będą w zupełności przez podatki i daniny i jeżeli ma być wiekowa krzywda naprawiona, to motyw kierowniczy i rozstrzygający musi być o tym samym podłożu moralnym i etycznym bez względu na to w czyich rękach znajdują się lasy służebne.**

Piotr Widuch.

Ostatnie echa strajku rolnego

W czasie strajku rolnego policja w **Bochni** przedłożyła staroście powiatowemu **drowi Pałoszowi** meldunek, że w czasie rewizji **u prezesa powiatowego Stron. Ludowego Franciszka Książka w Podgrabiu** przychwyciła bardzo dokładnie opracowany „regulamin" strajkowy, rozrzucony rzekomo przez jakieś władze S. L. po wsiach i miasteczkach.



Działacz ludowy Franciszek Książek

Ten rzekomy regulamin był — między innymi — powodem, że i **p. prezes Gruszka** i inni wybitni działacze dłuższy czas byli przesłuchiwani i badani na okoliczności z tym związane. W czasie rozprawy przed Sądem Okręgowym w Krakowie, prowadzonej w dniu 21 stycznia 1938 przeciw **Władysławowi Ryncarzowi** i innym słuchano także na powyższą okoliczność **Franciszka Książka. Ten z całą stanowczością zeznał, że żadnego regulaminu nie wydawał, nie podpisywał i takowego ani nie widział ani o nim nie słyszał.**

To zeznanie, złożone pod przysięgą, spowodowało, że prokuratura oskarżyła b. prezesa Książka o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą i w dniu 6 maja 1939 odbyła się trzecia z kolei rozprawa w tej sprawie przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Oskarżony Książek tłumaczył się, że wydał na polecenie starosty „instrukcje" dla strajkujących, **pisaną jego ręką po to, aby zapobiec ekscesom, wystawaniu na drogach, napadaniu na jadących z towarem itp., ale żadnego „regulaminu", o którym mówiła i donosiła policja, nie wydawał i takiego nie zna.** Jeżeli zaś sędzia śledczy jego zeznanie w śledztwie złożone inaczej zrozumiał, to było to wynikiem prostego nieporozumienia.

Sąd po przesłuchaniu całego szeregu świadków, między innymi **starosty dra Pałosza, komendanta policji w Rabce Jureczkiewicza, Henryka Bochenka z Zabierzowa, Wojciecha Antończyka, Kazimierza Piekarskiego, Juliana Skowronka, Ignacego Kukulskiego, Władysława Ryncarza i innych, które to dowody wyjaśniły ponad wszelką wątpliwość, że tłumaczenie się Książka jest prawdziwe a doniesienie policji polegało na nieporozumieniu, czy pomyłce, uwolnił prezesa Książka całkowicie od winy i kary.** Oskarżonego bronił adwokat **dr. St. Grodziski.**



Najmniejszy chyba dom na kuli ziemskiej mieści się w Paryżu przy ulicy Chateau d'Eau. Posiada on szerokość jednego metra.

Wybory do rad gminnych w tarnowskiem

W dniu 4 maja br. odbyły się w powiecie tarnowskim wybory do Rad gminnych z następującym wynikiem;

Gmina Lisia Góra wybiera ogółem 20 **radnych, wybrano 17 ludowców.** 2 bezpartyjnych, 1 Ozon.

Gmina Klikowa wybiera ogółem 16 radnych, w tym ludowców wybrano 12, socjalistów 3, Ozon 1.

Gmina Tuchów wybiera ogółem 20 radnych, w tym wybrano 15 ludowców i 5 Ozon.

Gmina Wierzchosławice wybiera ogółem **16 radnych, w tym wybrano 11 ludowców** i 5 Ozon.

Gmina Pleśna wybiera ogółem 16 radnych, w tym wybrano 10 ludowców, 3 bezpartyjnych i 3 Ozon.

Gmina podmiejska Gumniska ogółem wybiera **20 radnych, w tym wybrano 14 ludowców,** 3 bezpartyjnych i 3 Ozon.

Gmina Gromnik wybiera ogółem 16 radnych. Brak danych, jednak liczyć należy **na** większość ludową zdecydowaną.

Gmina Ryglice. Wybory nie odbywały się na skutek powtórnych wyborów gromadzkich we wsiach Zalasowa i Kowalowa, gdzie przy pierwszych wyborach ludowcy zdobyli wszystkie mandaty a przy powtórnych z „cudami" Ozon zdobył „większość".

Imieninowy Fundusz Prasowy

W. SZANOWNA REDAKCJO!

Z okazji powrotu **Wielkiego Gazdy Polskiego posyłam na Fundusz Prasowy** 2.— zł. Oby teraz nastąpiło wieczne trwające zjednoczenie ludu.

J. Kapuściński, Lipniki

Z WYBORÓW DO RAD GMINNYCH W POWIECIE BRZESKIM.

Ostatnio odbyły się wybory do Rad gminnych w **powiecie brzeskim. Wybory te dały olbrzymi sukces Stronnictwu Ludowemu.** Oto wyniki wyborów:

Gmina Uszew: 16 radnych — 12 S. L., 4 bezpartyjnych.

Gmina Iwkowa: 16 radnych — 16 S. L.

Gmina Dębno: 16 radnych — 11 S. L., 5 bezpartyjnych.

Gmina Czchów: 20 radnych — 17 S. L., 3 bezpartyjnych.

Gmina Borzęcin: 16 radnych — 12 S. L., 4 bezpartyjnych.

Gmina Szczepanów: 16 radnych — 10 S. L., 6 bezpartyjnych.

Gmina Zakliczyn: 20 radnych — 17 S. L., 3 bezpartyjnych.

Gmina Wojnicz: 20 radnych — 16 S. L., 4 bezpartyjnych.

NOWE PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO „WICI".

Obradujemy w dniach 29 i 30 kwietnia **zarząd główny Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici"** wybrał nowe prezydium w następującym składzie: **prezes Domański,** wiceprezesi **Milkowski, Ignar** (równocześnie kierownik organizacyjny i redaktor „Wici"), sekretarz **Świrski,** skarbnik **Dusza.** Obradom przewodniczył **p. Domański,** referat wygłosił **p. Niećko** p. t. „Postawa ruchu wiciowego w dzisiejszej sytuacji". Po złożeniu sprawozdań ogólnych oraz wojewódzkich powzięto szereg uchwał, dotyczących spraw zasadniczych oraz organizacyjnych.

Z WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO. CZŁONEK RADY NACZELNY STR. LUD. ADWOKAT ŁAZARCZYK UNIEWINNIONY

W dniu 5 grudnia 1938 r. Sąd Grodzki w Opatowie skazał członka Zarządu Wojewódzka w Kielcach i członka Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego **adwokata Łazarczyka na 2 miesiące aresztu i 200 zł grzywny, Mieczysława Bąka na 2 miesiące aresztu i 200 zł grzywny i Jana Stańka na 2 tygodnie aresztu i 50 zł grzywny,** z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Sąd Okręgowy w Radomiu, rozpatrując w dniu 28 kwietnia br. skargę apelacyjną uniewinnił wszystkich oskarżonych od winy i kary, nie dopatrując się w przemówieniu, wygłoszonym na Święcie Ludowym w Opatowie w r. 1938 przez oskarżonych cech przestępstwa.

Niemcy i Łotwa

zawarły pakt o nieagresji

Łotewska Agencja Telegraficzna donosi:

Układy, wszczęte ostatnio z inicjatywy **Niemiec, doprowadziły do zawarcia przez rządy łotewski i niemiecki paktu o nieagresji.**

WAŻNA DLA WSI SPRAWA

W ciągu ostatnich kilku lat wzmogło się bardzo zainteresowanie wsi polskiej spółdzielczością spożywców. Nie będziemy tu narazie wchodzili w to, jaki rodzaj spółdzielczości jest dla wsi najbardziej odpowiedni — o tej ważnej sprawie pomówimy kiedyś oddzielnie. Narazie stwierdźmy tylko że ilość spółdzielni wiejskich a w nich liczba zrzeszonych członków wzrastają ciągle bardzo szybko. Ta wzrastająca ilość nowych organizacyj domaga sę nie tylko starannej narazie opieki, ale przede wszystkim domaga się głosu w prowadzeniu spraw dotyczących całego ruchu.

Ustalenie roli wielkich gromad ludzkich jest jedną z najtrudniejszych rzeczy demokracji. W zasadzie demokracja to rządzenie samemu swoimi sprawami, ale w praktyce jakże rządzić, jeżeli gromada jest zbyt wielka. W największej ze znanych nam gromad — w państwie, jest to rzeczą zupełnie niemożliwą. Lud ma rządzić sam swoimi sprawami, ale jakże się od niego dowiedzieć, czego on chce właściwie: nie można przecież w największej nawet sali, ani na największym nawet polu zgromadzić kilkunastu milionów dorosłych Polaków, ażeby ujawnili, jaką jest ich wola. W mniejszych gromadach nawet, jak w danym wypadku w ruchu spożywców, też nie jest możliwe zebrać razem wszystkich członków wszystkich zrzeszonych spółdzielni na Walnym Zjeździe Delegatów, który ma raz na rok ustalać: czego spółdzielnie związkowe chcą.

Dlatego zarówno w państwie jak w wielkich stowarzyszeniach stosowany bywa tak zwany

SYSTEM PRZEDSTAWICIELSKI,

na mocy którego spółdzielnie wysyłają swoich delegatów, którzy dyskutują i głosują w imieniu wszystkich spółdzielców należących do ich organizacji. W ten sposób na coroczny Zjazd pełnomocników przyjeżdża zamiast trzystu kilkudziesięciu tysięcy, kilkuset ludzi, którzy zatwierdzają rachunki i sprawozdania, wybierają Radę Naczelną, nakreślają sposób działania władz Związku na rok następny.

Ten sposób przewidziany statutem Związku Społem stosowany był w nim już od dawna i przez długi czas nie budził żadnych wątpliwości. Wątpliwości zaczęły się dopiero wówczas, kiedy liczba spółdzielców wiejskich zaczęła tak gwałtownie wzrastać. Źródłem tych wątpliwości jest, co następuje. Każda spółdzielnia, zrzeszona w Związku „Społem" ma prawo wysłać swojego delegata na Zjazd pełnomocników. Spółdzielnie wielkie wysyłają ich nawet kilku, natomiast małe spółdzielnie wiejskie, mające niewielkie obroty i rozporządzające bardzo niewielkimi funduszami, nie wysyłają zwykle nikogo, dojazd bowiem do Warszawy i parodniowy w niej pobyt kosztuje tak dużo, że na ten wydatek nie mogą one sobie pozwolić; może też zresztą niektóre, mniej wyrobione spółdzielnie, nie dbają o to swoje prawo.

Dlatego też

NA TEGOROCZNYM ZJEŹDZIE PRZEDŁOŻONY BĘDZIE PROJEKT ZMIANY STATUTU,

któryby zaradzał temu oczywistemu złu, że wielka ilość drobnych spółdzielni pozbawiona jest zupełnie głosu w najważniejszych nawet, obchodzących ogół spółdzielców sprawach. W tym celu proponuje się, ażeby delegatów na Zjazd wybierały nie poszczególne zrzeszon spółdzielnie, ale Zjazdy, które się odbywają przy tak zwanych Radach Okręgowych, jakich jest w Związku 49. Te Rady Okręgowe są to autonomiczne organizacje lokalne, wprowadzone po to, ażeby zainteresować ruchem możliwie największą ilość członków Związku. Łatwo jest zrozumieć, że do miasta, w którym się będzie odbywał Zjazd urządzony przez Rady Okręgowe, przyjedzie daleko więcej przedstawicieli spółdzielni, aniżeli do bardzo odległej Warszawy, albo innego miasta, do którego mają się zjeżdżać delegaci z całej Polski.

TE ZJAZDY OKRĘGOWE ROZPATRUJĄ WSZYSTKIE TE SAME SPRAWY, KTÓRE ROZPATRUJE POTEM WALNY ZJAZD CAŁEGO ZWIĄZKU;

zjazdy okręgowe uchwalają nawet odpowiednie wnioski w sprawie polityki Związku, ale obecnie nie mają sposobu przedstawiać tych wniosków Walnemu Zjazdowi albo raczej Walny Zjazdy nie ma obowiązku brać pod uwagę tych wniosków. Jest tu zatem dziura przez którą trzeba przeprowadzić most.

W tym celu wniosek zmiany ustawy związkowej upoważnia zjazdy okręgowe do wysyłania na Walny Zjazd delegatów, których ilość będzie zależna od ilości członków w spółdzielniach, znajdujących się na terenie danej Rady Okręgowej. Wybierając tych członków

ZJAZD OKRĘGOWY MOŻE I POWINIEN UWZGLĘDNIĆ NIE TYLKO WIELKIE SPÓŁDZIELNIE, ALE TAKŻE I MAŁE

i w ten dopiero sposób chłopi, przedstawiciele drobnych spółdzielni, będą mogli się dostać na Walny Zjazd Związku, koszty podróży bowiem i pobytu w mieście opłaci za nich Rada Okręgowa.

Nie uszczupli to w niczym praw wielkich spółdzielni, miały by one bowiem prawo wysyłać jak dawniej swoich delegatów bezpośrednio na Zjazd, oczywiście na własny koszt i z tym, że ilość członków, które te wielkie spółdzielnie reprezentują, byłaby odjęta od ogólnej liczby członków spółdzielni, znajdujących się w danym okręgu, nie można bowiem pozwolić, aby okręg wybierał dwa razy, powiększając tym liczbę swoich delegatów.

Oto byłby sposób prawdziwie demokratycznego urządzenia, które pozwoliłoby ustalić opinię i wolę zrzeszonych w Związku członków. Mimo to pewna ilość spółdzielców, należących do wielkich spółdzielni, opowiada się przeciwko temu projektowi, pragnąc pozostać przy dotychczasowym systemie, dającym tak ogromną przewagę wielkim spółdzielniom. Nie sądzimy, ażeby mieli rację i dlatego chłopi należący do ruchu spółdzielczego powinni się dobrze zaznajomić z projektem nowego systemu obsyłania Walnego Zjazdu i walczyć o jego przeprowadzenie.

STANISŁAW THUGUTT.

Włochy w niewoli hitlerowskiej

Sojusz niemiecko-włoski

poważnie zaostrza sytuację europejską

(Ac) Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają jednomyślnie, że zawarcie aliansu włosko-niemieckiego **faktycznie nie stanowi niespodzianki ani też nie zmienia istotnego stanu rzeczy.** Tym nie mniej wydarzenie to poważnie **zaostrza ogólną sytuację europejską** i to w tym znaczeniu, że to Niemcy obejmują odtąd **kierownictwo polityki włoskiej.**

Obserwatorzy rzymscy dodają jednak, że dyktatura niemiecka we Włoszech **spotka się z zdecydowanie wrogim stanowiskiem włoskich mas ludowych.** Na przyjazd Ribbentropa do Mediolanu — pisze „Times" — spędzono przymusowo młodzież szkolną, której wręczono chorągiewki włosko-niemieckie z papieru. Jednak w toku uroczystości **chorągiewki niemieckie poznikały z rąk młodzieży,** albowiem cała ludność Mediolanu przyjęła Ribbentropa w sposób **więcej, niż lodowaty.**

„Figaro" protestuje energicznie przeciwko defetystycznej kampanii b. **premiera Flandina,** który zamieścił we wczorajszym „Sunday Times" artykuł, pozostawiający wrażenie, jakoby Francja nie zamierzała się bić za Gdańsk.

„L'Epoque" donosi, że w Paryżu powstać ma nowy dziennik redagowany przez **posła Deat'a. Za czyje pieniądze?** — zapytuje ten dziennik.

Dodajmy na zakończenie, że już wczoraj w nocy alians włosko-niemiecki był interpretowany w tutejszych kołach dyplomatycznych w ten sposób, że Niemcy **będą popierały żądania włoskie na Morzu Śródziemnym,** zaś Włosi **udzielą swego integralnego poparcia rewindykacjom niemieckim nad Bałtykiem.**

„Nawet pamięć o Wersalu przestanie istnieć"

Oto cel aliansu Niemiec z Włochami

(ac) Nastroje w Rzymie — jak podkreślają obserwatorzy zagraniczni — są na razie takie, jakby Włosi chcieli doprowadzić do pokojowego uregulowania konfliktu między Polską a Niemcami, **oczywiście kosztem dalszych ustępstw Polski.**

Z Rzymu też donosi się, że już w najbliższych dniach **rząd włoski ulegnie prawdopodobnie naciskowi Berlina i wycofa się z dotychczasowej swej pozycji.** Na ogół komentarze włoskie do kwestii polsko-niemieckiej są raczej dyskretne.

W zamian Berlin wrzeszczy na cały głos, że dokonała się wielka rzecz przez pakt mediolański i że odtąd **zniknie oblicze Europy powersalskiej (!)** Dzienniki dr. Geobbelsa uderzyły w surmy bojowe, i zachodnie, iż przez pakt mediolański **zniszczy się ostatnie resztki traktatu wersalskiego.**

„Wydzwoniła godzina, — pisze „Montag" — w której dyktanda państw demokratycznych ustąpić winny **przed świadomą wolą państw totalnych, występujących z własnym programem nowego układu stosunków europejskich. Alians włosko-niemiecki jest początkiem nowej Europy, z której nawet pamięć o Wersalu przestanie istnieć".**

Korespondent berliński „Journal'a" zaznacza, że alians niemiecko-włoski stanowi również **ostrzeżenie pod adresem Polski, albowiem Berlin głosząc zniknięcie resztek powersalskich, ma na myśli zdefiniowanie nowych stosunków także i z Polską.**

Szwecja i Norwegia

nie zawrą z Niemcami paktu nieagresji

Dziennik „Paevaleht", pisząc o zawarciu paktu nieagresji **państw bałtyckich z Niemcami,** podkreśla, że podczas kiedy **Norwegia i Szwecja zajęły stanowisko negatywne,** co do zawarcia paktu nieagresji z Niemcami, **Finlandia oraz państwa bałtyckie uważają, że jest to pasywna umowa, nie zagrażająca nikomu, a zobowiązująca Niemcy.** Państwa bałtyckie mają zresztą już podobne umowy, zawarte z Sowietami.

Piorun wysadził w powietrze

minę wojskową

Piorun spowodował wybuch **miny wojskowej** na drodze między Lugano a jeziorem **Como w pobliżu granicy włoskiej.** Na skutek wybuchu zabity został szwajcarski **strażnik graniczny oraz pasażer, przejeżdżającego auta.**

Polska ma w sprawie Gdańska

całkowite poparcie Anglii i Francji

Rząd francuski po zapoznaniu się z wiadomością o zawarciu przymierza włosko-niemieckiego, postanowił okazać **zupełne poparcie Polsce nie tylko w sprawie Pomorza, ale i Gdańska i już wczoraj w nocy nastąpiła wymiana zdań między Paryżem a Londynem, przy czym Londyn przychylił się całkowicie do punktu widzenia rządu francuskiego.**

We francuskich kołach rządowych, — pisze prasa — zwalcza się jednomyślnie projekt lansowany skądinąd, **zjadania plebiscytu w Gdańsku.** Gdańsk — oświadcza się tu kategorycznie — **korzysta już z pełnej autonomii, której dalsze rozszerzenie nie zapewniłoby Polsce wolnego dostępu do morza.**

Równocześnie podkreśla się w tutejszych kołach rządowych, że ani Francja, ani Anglia nie będą nawet sugerowały **Polsce jakichkolwiek ustępstw na rzecz tezy niemieckiej i że nie wystąpią z żadną inicjatywą rokowań z Rzeszą Niemiecką.**

RUMUNIA MOŻE ZMOBILIZOWAĆ

5 milionów 300 tys. ludzi

Wychodzące w Klużu (Siedmiogród) pismo „Tribuna", zamieściło statystykę, dotyczącą możliwości mobilizacyjnych Rumunii na wypadek wojny. Według danych, przytoczonych przez dziennik, Rumunia posiada w chwili obecnej **19 milionów 750.000 mieszkańców,** w tym **49 procent mężczyzn.** Liczba tych ostatnich w wieku od 15 do 19 lat wynosi **1.200.000,** w wieku od 20 do 44 — **3.300.000** i od 45 do 54 — **800.000,** razem może więc Rumunia **zmobilizować 5 milionów 300.000 ludzi.**

LISTY I KORESPONDENCJE

„Mocny" wójt

KORESPONDENCJA Z MOŚCISK.

Spółdzielnie gminy **Pnikut**, więc: **Kasa Stefczyka, Spółdzielnia Mleczarska przekazały na rozbudowę szkoły kwotę 1.600 zł.** Za tę sumę miało się rozpocząć rozszerzenie budynku szkolnego o dwie klasy, potrzebne, wobec przemianowania naszej szkoły, na szkołę trzeciego stopnia.

Nie godziło się to z interesami p. wójta **Miśniaka W.**, który poparty przez paru zaufanych, czynił starania, ażeby sumę ofiarowaną na rzecz szkoły, oddać na fundusz budowy domu gminnego. **W innym wypadku godny poparcia cel, nie znalazł tym razem zwolenników, ponieważ według opinii większości, chodziło o rzecz większą: o oświatę dla chłopskich dzieci.**

Łatwo jednak w obecnych warunkach p. wójtowi, nie liczyć się z wolą większości i mając pieczątkę, oraz swój podpis wójtowski do dyspozycji, załatwić sprawę tak, jak się samemu uważa za stosowne.

Otóż, wniesiona przez komitet prośba o pozwolenie na rozpoczęcie rozbudowy szkoły — została przez gminę odrzucona — w zamian za co, ofiarowano na naukę dla dzieci dwie izdebki przerobione z mieszkania nauczycielki. Niski porysowany sufit, dymiące piece, małe, skąpe w światło okienka, wydawały się p. wójtowi szczytem wygód i doskonałości — stwarzającym warunki krzewienia oświaty i „podnoszenia Polski wzwyż".

Mliłby się ten, ktoby sądził, że p. Miśniak zadowoli się tym jednym triumfem. P. Miśniak sięga daleko poza podwórko swoich wójtowskich obowiązków. Interesuje się żywo i sprawami gospodarczymi wsi i chętnie wtrąca w nie swoje trzy grosze.

W ubiegłym roku odbywały się w Pnikucie wybory zarządu sklepu Kółka Rolniczego. Pan Miśniak znowu otoczony garstką oddanych sobie ludzi, poczuł się upoważnionym do wzięcia na siebie odpowiedzialności za dobór „odpowiednich" ludzi. Przeprowadzając wybory odmówił 70 ludziom prawa głosowania, czyli unieszkodliwił opozycję. Przeciw dokonanym wyborom wniesiono protest do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Mościskach, na skutek czego **wybory zostały unieważnione.** Na ponowne walne zebranie przybyło czterech delegatów z OTR. ale i tym razem p. Miśniak nie dał za wygraną, przeciwnie wystąpił z niesłychanym tupetem. Ponieważ wszczęto na sali burdę, co umiejętnie wykorzystał p. wójt ogłosił, że w takich warunkach nie może przewodniczyć, wobec czego zebranie rozwiązuje. Wychodząc ze sali zabrał ze sobą księgi K. R.

Obecny na zebraniu wiceprezes OTR. pow. prezes S. L. Cużytek Fr. otworzył zebranie ponownie i pod jego przewodnictwem dokonano wyboru zarządu. „Mocni" ludzie są jednak nieustępliwi...

Za kilka dni przyjechał do sklepu K. R. lustrator z ramienia OTR-u, chcąc odebrać agendy sklepowe i tu niespodziewanie natrafił na opór. Pan Miśniak oświadczył, że nie pozwoli mu się do niczego mieszać, ponieważ on nie uznaje żadnych OTR-ów. Wtenczas odesłano całą sprawę do MTR-u we Lwowie, które wydelegowało p. insp. Jaroszewskiego do Pnikuta celem zbadania sprawy na miejscu. **P. Jaroszewski, aby wilk był syty i owca cała, rozwiązał obydwa zarządy, a na ich miejsce MTR. zamianowało zarząd tymczasowy.** P. wójt jednak mimo solennych przyrzeczeń, danych p. Jaroszewskiemu, nie podporządkował się temu zarządzeniu i począł wichrzyć nadal. Niesyte ambicje p. wójta spowodowały powstanie 30 stron maszynowego pisma w aktach OTR-u i były ważnym punktem dyskusji na niedawno odbytym zjeździe OTR-u.



Parada angielskiej artylerii



W Anglii buduje się obecnie schrony przeciwlotnicze. Na zdjęciu jeden ze schronów w śródmieściu Londy

Ludność powiatu mieleckiego

na obronę Polski

Sekcja propagandowa Pożyczki przeciwlotniczej postanowiła w dzień targowy urządzić na Rynku wielki wiec w sprawie pożyczki. Chodziło o to, kto będzie na tym wiecu przemawiał do ludności wiejskiej i w ogóle do zgromadzonych.

Z Ozonu nie było nikogo odpowiedniego, tem bardziej, że Ozon nie cieszy się tu sympatią.

Nie było rady, trzeba było zwrócić się do ludowców. To też i prezes L. O. P. i powiatowy komisarz dla spraw pożyczki **zwrócili się do księdza Podgórniaka, proboszcza z Rzędzianowic członka Stronnictwa Ludowego, który w dniu 20 kwietnia wygłosił na Rynku wobec kilku tysięcy zgromadzonych, płomienne przemówienie.**

Pod wpływem tego przemówienia wieś się ruszyła i kogo na ile stać, składał ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Przemówienie swoje zakończył ks. Podgórniak słowami: **My Polacy cenimy wolność i niepodległość każdego narodu. Po cudze nigdy ręki nie wyciągamy, cudzego nie chcemy ale swojego nie damy. Ktoby się targnął na naszą ziemię, spotka się ze zdecydowaną wolą obrony zwycięskiej całego narodu. Twierdzą nam będzie każdy próg — tak nam dopomóż Bóg. —**

Spełniając nasz obowiązek wobec Ojczyzny, ani na chwilę nie rezygnujemy z naszych słusznych praw politycznych i gospodarczych. Ludowcy. —

Patriotyzm chłopów

(KORESPONDENCJA Z GRYBOWSKIEGO).

Wioska nasza **Wojnarowa**, leżąca na Podkarpaciu posiada ludność biedną, składającą się przeważnie z dwu i czterech morgowych gospodarzy. Zarobków w okolicy brak, prócz jednego dworu, gdzie płacą dziennie od 60 do 80 gr. Nic dziwnego, że panuje tu bieda a przednowek jest stałym zjawiskiem.

Mimo biedy materialnej, życie polityczne dosyć się rozwija. Koło S. L. i Sekcja Kobiet starają się, by ludność zorganizować i uświadomić. — **Ostatnio w tych przełomowych chwilach dla państwa postanowiliśmy się opodatkować z morgi na rzecz obrony państwa i urządziliśmy zbiórkę po wsi. — Ludność dawała chętnie i to czasem ostatni grosz, w niejednym miejscu na żywność przeznaczony, bo rozumie, że gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, to trzeba za nią oddać i grosz ostatni a jak zajdzie potrzeba to i życie.** — Tylko właściciel dworu w Wojnarowej oświadczył temu co chodził za zbiórką, że z morgi nie da, bo już dał gdzie indziej. Tak samo postąpił drugi obszarnik p. Śmiałowski z Chodorowy, który posiada grunt na terenie Wojnarowy.

JEDEN ZE ZBIERAJĄCYCH.

Zawsze ci sami

(Korespondencja z Samborskiego)

Dnia 28 kwietnia br. odbyły się w **Felsztynie wybory do Rady gminnej.** Zgłoszono dwie listy: listę Stronnictwa Ludowego i listę Ozonu. Chociaż lista ludowa była zgłoszona przed listą ozonową, to jednak otrzymała kolejny numer jako lista Nr. 2.

Przewodniczącym wyborów był stary praktyk od wyborów sanacyjnych, kierownik szkoły z Laszek Murowanych p. Szczygieł. Badając listę ludową, ten przewodniczący indagował podpisanych na liście, w ten sposób, jak sędzia śledczy obwinionego. **Pod pretekstem złego zachowania się w stosunku do wicestarosty pełnomocnika listy ludowej zabrano go na posterunek P. P. aby dla spisania z nim protokółu. Trzymano go tam tak długo, aż rozdano kartki wypełnione wyborcom w lokalu wyborczym. Nawiasem dodaję, że kartki te pisano w tym samym budynku na gminnej maszynie.**

W czasie obliczania głosów, pełnomocnik listy ludowej **był pozbawiony możności kontrolowania oddanych głosów.** Przewodniczący siedział sam przy oddzielnym stole, zasłonięty urną, odczytywał z kartek nazwiska kandydatów zdala siedzącym członkom komisji zapisujących głosy.

Wobec takiego stanu nic dziwnego, że tylko jeden ludowiec otrzymał mandat radziecki.

Czy ktoś wniesie protest wyborczy czy nie, to rzecz małej wagi. Ważniejszą rzeczą jest, czy w obliczu obecnej sytuacji robienie takich hocków-klocków jest na miejscu. Świadek.

Skąd ta nienawiść?

Dnia 23 marca odbył się pogrzeb śp. **Gołosa Kazimierza z Czułowa**, powiat Kraków, kilkuletniego skarbnika Koła S. L. w Czułowie. Zmarły był czynnym, ludowcem, ofiarnym i dobrym obywatelem, cieszył się też wielkim szacunkiem we wsi, jakoteż pomiędzy robotnikami fabryki Zieleniewskiego, gdzie kilka lat pracował. Przed domem Zmarłego zebrały się tłumy mieszkańców Czułowa, Kaszowa i Rybnej z 2 sztandarami ludowymi i 2 wieńcami, jeden niesiony był przez prezydium Koła S. L. Po przybyciu przed bramę kościelną w Rybnej, kondukt zatrzymał się, ażeby ksiądz wyszedł wprowadzić zwłoki do kościoła, za co miał zapłacone zł. 50. Ksiądz wikary Jan Miranow nie wyszedł, więc też kondukt żałobny z pocztami sztandarowymi i wieńcami sam wszedł do kościoła, a rodzina Zmarłego z prezesem Koła S. L. A. Sewiołkiem udała się do kancelarii parafialnej celem porozumienia się z księdzem. Ksiądz zamknął się, nie wpuścił delegacji, posyłając równocześnie po policję państwową. Po przybyciu policji i konferencji z nią, ksiądz wpuścił delegację i powiedział, żeby sztandary z kościoła wynieść, to wtedy zacznę święty odprawi. Sewiołek tłumaczył mu, że Zmarły przyjął ostatnie sakramenta, uczciwym był człowiekiem a sztandary są z wizerunkiem Matki Boskiej i godłem państwa, więc nie można ich wynosić z kościoła, ale ksiądz się tak uparł, że żona Zmarłego, z bólem serca musiała się zgodzić na wyniesienie sztandarów; poczem odbyła się msza św. cicha, bez egzekwij. Po mszy kondukt ze sztandarami towarzyszył trumnie, idąc na cmentarz. Nad mogiłą przemówił A. Sewiołek, podnosząc zasługi Zmarłego, jako dobrego obywatela, ludowca, który był wzorem dla innych, wyrażając żal z powodu zgonu młodego i światłego obywatela. Uczestnik.

WIADOMOŚCI Z POWIATU MOŚCISKA

Wybory gromadzkie **w powiecie Mościska przeszły pod znakiem zwycięstwa dla Polaków, a z dużym sukcesem dla ludowców.** Nawet w gminach ruskich, ludowcy mają pewne sukcesy.

Wybory gminne odbyły się już w kilku gminach. **W gminie Mościska na 20 radnych ludowcy uzyskali 14 mandatów, 4 mandaty uzyskali sympatycy ludowców,** 2 mandaty Rusini.

W gminie Twierdza, lista ludowa została unieważniona. — W Sądowej Wiszni wybrano 16 Polaków i 4 Rusinów. W gminie Husaków, wybrano 11 Polaków i 9 Rusinów.

W powiecie daje się odczuwać silne tętno życia politycznego. Stronn. Ludowe urządza zjazdy, zebrania, obchody. Czyni się przygotowania do poświęceń kilku sztandarów. Niedawno odbyła się wielka manifestacja **pod hasłem wzmożenia obronności Polski**, o czym już donosiliśmy. Stronnictwo Ludowe wykazuje u nas wielką tężyznę.

SPRAWOZDAWCA.

Jakież to było zwycięstwo?

(KORESPONDENCJA Z DĘBICKIEGO)

W tygodniku „Wieś Polska", organu OZN na wieś, ukazała się korespondencja z naszej wsi Zawady, podpisana skrótem „es. ka", w której opisano wynik wyborów w naszej wsi, pod szumnym tytułem „O. Z. N. — zwycięża". — Nie obeszło się w korespondencji bez złośliwego tonu pod adresem ludowców.

Tymczasem faktyczne zwycięstwo odnieśli ludowcy a nie Ozon, gdyż na 16 radnych ludowcy zdobyli 10 mandatów, reszta mandatów, to jest 6, przypada na listę, która grupowała się koło dworu — a jest rzeczą wątpliwą, by wszyscy ci radni należeli do Ozonu.

LUDOWCY.

Propagandowe zgromadzenia za Pożyczką Przeciwlotniczą

W KRAKOWSKIM

Onegdaj odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe przed kościołem parafialnym **w Pleszowie.** Przemawiali: zastępca wójta **p. Stanisław Rosiewicz, ks. kanonik Góralik, Jan Gajoch prezes Zarządu pow. S. L., Franciszek Twaróg, kierownik szkoły w Luboczy.**

Uchwalono przeprowadzić zbiórkę w gromadach na F. O. N. i pożyczkę przeciwlotniczą. Oświadczono gotowość złożenia największych ofiar z życia i mienia w obronie całości i niepodległości Polski. — Dalej rezolucję w sprawie amnestii dla b. emigrantów brzeskich.

Podobne zgromadzenia odbyły się: w Mogile, gdzie przemawiał p. Gajoch, p. Cygan i ksiądz kanonik Zastawniak, — w Czyżynach, gdzie przemawiał p. Jan Gajoch i p. Cieślewicz. —

W Bieńczycach, gdzie przemawiał p. Ptak.

Zbiórka po wsiach, na pożyczkę dała pomyślne wyniki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Polityka międzynarodowa weszła w ubiegłym tygodniu w fazę, że tak powiemy, przygotowawczą do dalszych ukształtowań sił i stosunków międzypaństwowych. Jako przesłankę wymienić musimy nierozstawanie się ze sobą niemieckich i włoskich mężów stanu, co przejawiło się w wyjazdach do Włoch ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentropa, szefa niemieckiego sztabu głównego gen. Brauchitscha i marszałka Goeringa.

Wyjazdy te, które następowały jeden po drugim w krótkich odstępach czasu, dały powód do różnych podejrzeń co do spoistości sojuszu włosko-niemieckiego. Podejrzenia te doprowadziły niektóre koła polityczne we Francji i Anglii do przypuszczeń, że ostatnie podróże niemieckich mężów stanu do Włoch miały na celu zbadanie opinii Rzymu w sprawach, związanych z zamierzeniami Rzeszy.

Włochy nie okazują podobno zbytniej ochoty do wojny u boku Niemiec. Oczywiście na tych przypuszczeniach, nie można opierać pewnika, jakoby porozumienie Włoch i Niemiec, mające wszystkie cechy ścisłego sojuszu, ulegało rozluźnieniu. Możliwe, że między tymi dwoma partnerami występują w poglądach na sytuację i związane z nią postanowienia pewne rozbieżności i że chodzi o ich usunięcie.

Ze swej strony jesteśmy skłonni wysunąć twierdzenie, że wyjazdy te mają na celu nie co innego, jak zaskoczenie świata nową jakąś „niespodzianką", która resztę państw ma wprawić w zakłopotanie.

Wydarzeniem ważnym, które przyniósł nam ubiegły tydzień, była nagła dymisja długoletniego kierownika sowieckiej polityki zagranicznej, komisarza Litwinowa. Opinię polityczną świata postawiła ona przed zagadką. Według przypuszczeń prasy zagranicznej, Litwinow ustąpił dlatego, że jego polityka, zmierzająca do zmontowania systemu zbiorowego bezpieczeństwa za wszelką cenę nie powiodła się, i obecnie polityka rządu sowieckiego póidzie raczej w kierunku porozumień dwustronnych z mocarstwami zachodnimi.

Prasa londyńska w przypuszczeniach swoich co do istotnych przyczyn zmiany na stanowisku kierownika sowieckiej polityki zagranicznej posuwa się do twierdzeń, iż ustąpienie Litwinowa jest następstwem rozdźwięków między nim, a Stalinem w sprawie rozmów angielsko-sowieckich w kwestii ewentualnego zawarcia układu.

Rząd sowiecki domagał się rzekomo od Anglii zawarcia sojuszu na tych samych warunkach, na których został zawarty układ francusko-brytyjski. Litwinow podobno uważał, że byłoby to zbyt wygórowane żądanie, na które Anglicy nie mogliby się zgodzić.

Nowy kierownik sowieckiej polityki zagranicznej, premier Mołotow jest bliskim współpracownikiem Stalina. W kołach politycznych na zachodzie uchodzi za człowieka, który w sposób bezwzględny likwidował w Sowietach czynniki proniemieckie. Wskazywałoby to, że nie obierze on kierunku polityki, dogadzającego interesom i celom Niemiec. Znamiennym jednak jest, że prasa niemiecka okazuje zadowolenie z ustąpienia Litwinowa.

Wreszcie trzecim wydarzeniem, które rozległo się w świecie głośnym echem, była mowa Becka, wygłoszona dnia 5-go maja b. r. w Sejmie warszawskim. Mowa ta, oczekiwana z zaciekawieniem, była odpowiedzią na mowę kanclerza Hitlera, wygłoszoną w dniu 28 kwietnia b. r. w Reichstagu w Berlinie.

Min. Beck określił stanowisko Polski wobec żądań kanclerza Hitlera, domagającego się oddania Rzeszy Gdańska i prawa budowy przez polskie Pomorze eksterytorialnej autostrady.

Z mowy min. Becka kanclerz Hitler dowiedział się, że Polska nie da się odepchnąć od Morza Bałtyckiego, czyli innymi słowy — nie pozwoli na zabór Gdańska przez Rzeszę, ani też nie zgodzi się na umniejszenie praw suwerennych na Pomorzu, będącym jej własnością, do czego doprowadziłaby zgoda na budowę obcej autostrady.

Do stosunków polsko-niemieckich, spokojna mowa min. Becka nie wniosła zadrażnień. Zależy teraz wyłącznie od Rzeszy Niemieckiej, czy stosunki między nią a Polską ułożą się zgodnie, czy też będą się psuły nadal coraz bardziej. **T. Gr.**



Rzut oka na plenum Sejmu z widokiem na ławy rządowe w chwili przemówienia min. Becka

Rosja wystąpi czynnie

chociaż nie zawrze z Anglią sojuszu

Lord Halifax odbył w sobotę dłuższą rozmowę z ambasadorem sowieckim Majskim, informując go w ogólnych zarysach o stanowisku, jakie rząd brytyjski zamierza zająć wobec propozycji sowieckiej z 15 kwietnia. Jak sądzą w kołach miarodajnych, rząd brytyjski udzieli rządowi sowieckiemu grzecznej, ale negatywnej (?) co do treści, odpowiedzi na propozycję trójporozumienia: W. Brytania — Francja i Sowiety. Odmowa ta nie polega bynajmniej na przesłankach ideologicznych, lecz na tym, że zawarcie przez W. Brytanię sojuszu obronnego z Rosją wywołałoby daleko idące zastrzeżenia (!) ze strony niektórych mocarstw, z którymi W. Brytania związana jest bądź sojuszem, jak z Portugalią, bądź węzłami tradycyjnej przyjaźni, jak z niektórymi państwami południowo-amerykańskimi, np. z Argentyną. Również wzgląd na **Hiszpanię**, z którą rząd brytyjski pragnie przywrócić dawne tradycyjne stosunki przyjazne, odgrywa pewną rolę. Wreszcie bardzo ważne jest również stanowisko zajęte przez Japonię, w którym W. Brytanii zależy.

Rząd brytyjski natomiast ponowi swoją propozycję, aby Rosja ogłosiła **jednostronną deklarację**, stwierdzającą zainteresowanie Sowietów w utrzymaniu **niepodległości i integralności** państw ościennych wzdłuż europejskiej, granicy Rosji i oświadczając gotowość Rosji udzielenia tym państwom pożądanej przez nie pomocy, o ileby stały się się one przedmiotem agresji. W. Brytania przyjmuje warunek wysunięty w toku konsultacji przez stronę sowiecką, że jakakolwiek pomoc sowiecka mogłaby się stać realną dopiero w razie otrzymania przez te państwa **najpierw pomocy ze strony W. Brytanii i Francji**. Stwierdzenie tego na piśmie, o czym zresztą rząd sowiecki był już powiadomiony ustnie, w toku konsultacji między Londynem a Moskwą, stanowi pewną koncesję wobec rządu sowieckiego, celem ułatwienia mu złożenia tego rodzaju deklaracji.

Instrukcje w powyższym duchu wysłane zostaną do ambasadora brytyjskiego w Moskwie, ale zanim sir Wiliam Seeds tego rodzaju notę złoży, ma on najpierw udać się do Mołotowa i zapytać czy **zasadniczo rząd sowiecki w dalszym ciągu stoi na stanowisku kontynuowania konsultacji**, celem ściślejszego współdziałania Sowietów z mocarstwami zachodnimi dla przeciwstawienia się agresji i zabezpieczenia pokoju. O ileby odpowiedź Mołotowa była pozytywna, wówczas ambasador Seeds złoży rządowi sowieckiemu swoją notę, lecz o ileby z odpowiedzi Mołotowa wynikało, że zasadniczo stanowisko rządu sowieckiego wobec konsultacji z W. Brytanią uległo odchyleniu, wówczas ambasador Seeds noty składać nie będzie lecz zwróci się do Londynu o nowe instrukcje.

Anglicy za tezą polską

w sprawie Gdańska

„Manchester Guardian" pisze, że stanowisko zajęte przez płk. Becka znajdzie w Wielkiej Brytanii powszechną aprobatę. Ważnym jest pamiętać, że Wolne Miasto Gdańsk nie zostało stworzone przez mocarstwa sojusznicze **dla wyrządzenia szkody Niemcom, lecz dla ochrony Polski**. Obecny statut Gdańska odpowiada jego **historycznemu** charakterowi niezależnego miasta przy ujściu Wisły. Niemcy w Gdańsku nie stanowią uciskanej mniejszości. Przeciwnie, rządząc nad swoimi współobywatelami, hitlerowcy gdańscy stosują **dokładnie te same metody, jakie stosowane są w Trzeciej Rzeszy**. W każdym razie opinia publiczna w Wielkiej Brytanii nie jest już tak naiwna, aby wierzyć, że każde niemieckie roszczenie oceniane być winno jako oderwany wypadek.

Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" stwierdza, że Gdańsk stanowi organiczną część składową polskiej gospodarczej całości. Gdyby Niemcy uzyskały kontrolę nad Gdańskiem, zapewniłyby sobie przewagę strategiczną. Jednym uderzeniem osłabiłyby one wartość Polski, jako sojusznika. Myśl, że Gdańsk nie jest wart wojny, jest przeto szkodliwą i dla samej W. Brytanii. Byłoby to samo co powiedzieć, że **nie warto walczyć o równowagę mocarstw**.



Ci, którzy przede wszystkim myślą o obronie Anglii. Od lewej ku prawej: minister spraw wojskowych Hore Belisha, minister obrony admirał Chasfield i minister lotnictwa sir Kingsley Wood.



Włochy pod komendą Niemiec

Ribbentrop wymógł zawarcie paktu wojskowego

Po zakończeniu rozmów włosko-niemieckich w Mediolanie ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

W czasie rozmów, jakie minister spraw zagr. Italii hr. Ciano i minister spraw zagr. Rzeszy v. Ribbentrop odbyli w dniach 6 i 7 maja w Mediolanie przedmiotem uważnego badania była obecna ogólna sytuacja polityczna. Stwierdzono ponownie całkowitą zgodność poglądów obu rządów i postanowiono ustalić ostatecznie stosunki obu państw osi w sposób formalny w pakcie politycznym i wojskowym.

Italia i Rzesza są przekonane, że w ten sposób przyczyniają się skutecznie do zapewnienia pokoju w Europie.

Co piszą inni?

Czy wskazane są manifestacje?

„Gaz. Grudziądzka" zajmuje się kwestią, czy wystąpienia publiczne ludności polskiej mogą zaszkodzić polskiej polityce zagranicznej?

„Teraz napewno nie! Nie ma obawy, że Hitler gotów byłby zerwać z Polską pakt o nieagresji. Hitler już ten pakt przecież zerwał, a długo tłumiona nienawiść niemiecka do wszystkiego co polskie znalazła teraz nietamowany upust. Również nie potrzeba się obawiać jakichkolwiek wystąpień prowokatorskich ze strony niemieckiej. Tam, gdzie Niemiec widzi jednolitą, nieugiętą postawę, tam nawet nieodważy się na prowokację. Na tyle trzeba Niemca znać.

Nie widzimy więc żadnych podstaw do wydawania zakazów. Właśnie, że sytuacja jest poważna, a przy tym jasna, trzeba zezwalać na manifestacje publiczne. Publiczne manifestacje bowiem podnoszą na duchu najbardziej opornych, największych malkontentów i przyczyniają się do całkowitego wyrugowania defetyzmu".

Gen. Sikorski o „strategii strachu"

Na łamach „Kur. Warszawskiego" gen. Sikorski zajmuje się niemiecką „strategią strachu" i wykazuje, że Rzesza popełniła szereg błędów.

„To, co się stało w Czechach i Słowacji po tych deklaracjach odsłoniło właściwe oblicze narodowego socjalizmu. — Zdarło zeń maskę. Z chwilą, w której wojska niemieckie wkroczyły do Pragi, zawaliły się bezapelacyjnie w gruzy różne szumne hasła i zapowiedzi, głoszone wyłącznie na użytek zewnętrzny i dla względów taktycznych przez kanclerza III Rzeszy. Oszołomiło to na jakiś czas Anglików. Ale i wyleczyło raz na zawsze ze złudzeń dotychczasowych. Anglosasi są, być może, powolni w decyzji. Ale za to wytrwali i bardzo konsekwentni następnie w działaniu. Świadczy o tym wprowadzenie w Wielkiej Brytanii powszechnej służby wojskowej, co jest równoznaczne z prawdziwą rewolucją w pojęciach angielskich, a co posiada znaczenie decydujące dla przyszłej wojny, ze względu na jej odmienny od poprzednich charakter. W ostatniej swej mowie A. Hitler usiłował na próżno wytłumaczyć gwałt, popełniony na wolnym narodzie słowiańskim. Nie dało to żadnych wyników".

„Czas sądzi, że część społeczeństwa niemieckiego jeszcze zachowuje spokój, a tłumaczy to sobie następująco:

„Przeciętny Niemiec jest spokojny, bo nie wierzy w możliwość wojny. Był podniecony we wrześniu w okresie kryzysu sudeckiego. Wtedy opinia niemiecka zdawała sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Ale dzisiaj, gdy tamto się udało, gdy poza tym Fuehrer zdołał bez wystrzału zaanektować Czechy i Morawy, zagarnąć Kłajpedę, podporządkować sobie Słowację, dzisiaj człowiek z niemieckiej ulicy nabrał przekonania, że Hitlerowi wszystko się uda. Gdy w rozmowach z Niemcami wspominałem o możliwości wojny jako konsekwencji pretensji niemieckich w stosunku do Polski, patrzano na mnie jak na wariata. Fuehrer nie chce wojny, wszak podkreśla to na każdym kroku, a jeśli chodzi o Polskę, to oczywiście w tej chwili stawia ona opór chociażby tylko ze względów prestiżowych. Ale my mamy czas. Czesi też początkowo się stawiali".

Niemcy się grubo mylą. Zawsze byli złymi psychologami i dlatego tak często mieli świat przeciw sobie.

Czego Hitlerowi nie wolno?

W związku z pogłoskami o chorobie Hitlera „Głos Narodu" notuje następujący żart:

„Hitler — jak donosi prasa — jest chory. Na consilium lekarskim zapadły następujące postanowienia co do sposobu leczenia „Fuehrera":

— Hitler może na śniadanie wypić szklankę kawy wiedeńskiej, i przegryźć pieczywem praskim; na obiad papryka węgierska, tylko powąchać kałdun litewski, ale może wypić szklankę wina spod Bratislawy; na kolację ewentualnie troszkę sera szwajcarskiego. Ale niech się strzeże wódki gdańskiej. To była by jego śmierć".

Nie radzimy też próbować pierników toruńskich.

Ci, co zmienili orientację

Socjalistyczny „Robotnik" z ironią pisze o tych, co to ślepo wierzyli Hitlerowi, a teraz udają, że wszystko przewidzieli i że oni też zawsze walczyli z imperializmem germańskim.

„Gdy mówimy o zaniechaniu na razie porachunków „orientacyjnych" nie mamy bynajmniej na myśli przedawnionych, przebrzmiałych sporów o orientację sprzed i z okresu wojny światowej. Cały arsenał kopij pokruszono w tych walkach „orientacyjnych" i ani myślimy do walk tych powracać.

Chodzi nam o spór orientacyjny sprzed wojny... jutrzejszej, o spór, który przestał być sporem, ponieważ nasi przeciwnicy z rozwiniętymi sztandarami przeszli na naszą stronę, wobec czego uważają, że oni... wszystko przewidzieli i oni spór wygrali.

Powiedzieliśmy jednak na wstępie, że nie pora dzisiaj na porachunki orientacyjne i tego będziemy się do końca trzymali.

Ale podziwiać to chyba nam wolno.

Podziwiamy więc wyższą szkołę jazdy, którą można tylko w lepszych cyrkach oglądać, a która pom. in. na tym polega, że jeździec podczas najszybszego galopu przeskakuje z jednego konia na drugiego".

Dziwne, zauważa „Robotnik", że nie pospadali. Ale czy będą mieli odwagę przyznać się kiedyś, na jakiego konia stawiali? Z bardziej znanych polityków jeden tylko p. W. Studnicki miał odwagę powiedzieć w r. 1919: „Postawiłem na zdechłą szkapę i przegrałem".

Przychylne echa mowy min. Becka

„Kurier Polski" podaje, że po mowie min. Becka, gen. Żeligowski złożył mu gratulacje.

„W zbiorowej manifestacji Sejmu nie wzięli udziału posłowie ukraińscy. Nie klaskali ani razu. Wstawali tylko z siedzeń razem z całą Izbą. Ta demonstracja milczenia określa aktualne stosunki polsko-ukraińskie".

Ocena przeszłości może być i oczywiście jest różna, ale co do teraźniejszości, co do stanowiska, jakie zajął min. Beck wobec pretensyj niemieckich, to cała prasa niezależna, bez różnicy poglądów politycznych, podtrzymuje stanowisko ministra.

„Głos Narodu" pisze:

„Na konkretne propozycje p. Hitlera odpowiedział p. min. Beck w sposób może mało przejrzysty, ale dość jasny, by go Berlin zrozumiał. W jego oświadczeniu w sprawie Gdańska i Pomorza społeczeństwo polskie widzi spokojne w formie, ale zdecydowane w treści odrzucenie takich zmian lub ustępstw, które by prowadziły do odepchnięcia Polski od Bałtyku. Jeśli tak, to p. min. Beck jest w zgodzie ze społeczeństwem..."

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze o stanowisku Polski:

„Stanowisko to wyrażone w stwierdzeniu, że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku i nie zamierza umniejszać swojej suwerenności na własnym terytorium jest podzielane przez całe społeczeństwo jako sprawa będąca poza wszelką dyskusją. Jeśli Niemcy rzeczywiście pragną utrzymywać z nami dobre stosunki sąsiedzkie, jeśli sprawa pokoju — jak utrzymuje kanclerz Hitler — rzeczywiście leży im na sercu, muszą to wreszcie zrozumieć i wyrzec się pod tym względem jakichkolwiek złudzeń".

„Gazeta Polska", naturalnie rozpływa się w pochwałach, z których przytoczymy parę zdań słusznych:

„Oszczędne i pełne umiaru słowa polskiego ministra spraw zagranicznych — to nie żadne frazesy. To słowa, za którymi stoi bezwzględna decyzja poparcia ich w razie potrzeby siłą!

Mowa min. Józefa Becka jest mową wybitnie pokojową, ale nie jest oracją pacyfistyczną. Chcemy pokoju, jeśli nasi sąsiedzi żywią pokojowe wobec nas intencje i stosują pokojowe metody, ale odrzucamy samą myśl pokoju za wszelką cenę".

Wzrost wywozu węgla

W kwietniu r. b. zbyt węgla w kraju kształtował się korzystniej niż w miesiącu poprzednim. Zanotowano m. inn. znaczny wzrost zapotrzebowania węgla gatunkowego w przemyśle, a to w związku ze wzrostem produkcji szeregu gałęzi przemysłowych. Również koleje odebrały 120 proc. normalnego zapotrzebowania.

Bardzo pomyślnie kształtował się w miesiącu sprawozdawczym eksport morski. W porównaniu z tym samym okresem z lat ubiegłych zapotrzebowanie na węgiel, mimo upływu sezonu zimowego, było znacznie silniejsze, w pierwszym rzędzie ze strony rynków skandynawskich i Włoch. Wysyłki do Włoch utrzymały się w dalszym ciągu na wysokim poziomie. W połowie kwietnia zanotowano dość silną zwyżkę frachtów morskich, co jednak nie wpłynęło na razie hamująco na wysyłkę węgla. Należy zanotować wysyłkę całego ładunku węgla do Palestyny. Jest to pierwszy tego rodzaju ładunek do tego kraju w r. b. Wysyłki węgla kamiennego drogą lądową nie uległy w miesiącu sprawozdawczym poważniejszym zmianom.

W związku z poprawą zbytu węgla nastąpiła również poprawa położenia warunków produkcji, na co wskazuje spadek liczby świętówek. Pod koniec miesiąca, gdy wzmogły się wysyłki węgla, zaobserwowano objawy pewnych trudności w normalnym dopływie węglarek na kopalnie, gdyż kierownicy P. K. P. w poprzednich latach więcej myśleli o kolejkach linowych niż o lokomotywach i wagonach.

Znowu odroczenie defilady

Kiedy obce wojska będą wycofane z Hiszpanii

(x) Wedle doniesień z Madrytu, **termin „zwycięskiej parady wojskowej" w Madrycie, wyznaczony pierwotnie na 15 maja, został ponownie przesunięty na 21 maja.**

Przyczyna tego przesunięcia nie została jeszcze ogłoszona, jednakże koła oficjalne są zdania, że **dalsze odroczenie tej parady,** po której — jak wiadomo — miały być wycofane z Hiszpanii wojska włoskie i niemieckie, **nie jest wykluczone.**

Echa aresztowania Korfantego

„Zwrot" informuje swych czytelników o przyjeździe i aresztowaniu Korfantego, a następnie zauważa:

„Z konieczności ograniczamy się do tych suchych faktów, podanych już przez prasę. Ze względów zrozumiałych i całkowicie od nas niezależnych wstrzymujemy się od dodania jakichkolwiek komentarzy.

Zostawiamy je czytelnikowi".

My też nie wiele możemy w tej sprawie ogłosić. Nie możemy ujawniać szczegółów śledztwa. Wiemy tylko tyle, że sprawą p. Korfantego zajmują się p. sędzia Demant i p. prokurator Żeleński, że prośba o zmianę środka zapobiegawczego została załatwiona odmownie, że przeciw odmowie wniesiono zażalenie, że p. Wojciech Korfanty ma pewną możność komunikowania się ze światem, że np. umożliwiono mu podpisanie osobistej deklaracji 2 tys. zł. na P. O. P. (niezależnie oczywiście od sum, wpłaconych już przed kilku tygodniami przez „Polonię" i pracowników), że był już przesłuchiwany przez sędziego Demanta, że oczekuje ze spokojem dalszego biegu sprawy etc.



Z popisów motocyklowych żołnierzy angielskiego korpusu zmotoryzowanego.

PROFESOR DR. MICHAŁ JANIK.

Nad wodami Dunaju

Potężny strumień Dunaju, największa poza półazjatycką Wołgą woda europejska, miałby niejedno do opowiedzenia o swoim dziejach, gdyby lotne fale czasu nie burzyły, zbyt szybko legendy ludzkiej, jaka nawiązywała się nad jego brzegami. Niewiadomo nawet, kto i kiedy dał mu nazwę. Można przypuszczać z pewnym prawdopodobieństwem, ale bez żadnej pewności, że stało się to około trzy tysiące lat temu. Jeżeli bowiem nie tylko tutaj, lecz i wyżej na północ w dorzeczu Wisły napotyka się na prastare cmentarzyska z urnami czyli łzawicami, a w nich bronzowe ozdoby nagrobne dla niewiast, znak to, że już w epoce przed umiejętnością obrabiania żelaza mieszkali tu jacyś ludzie. Oni to dali nazwę Dunajowi. Lecz kto byli ci ludzie: Celtowie, Gotowie, Słowianie? Nazwa Dunaj mogła istnieć w każdym z tych trzech języków jako nazwa aryjska. Dzisiaj trudno byłoby odpowiedzieć, który z tych trzech narodów mógł ją sobie upodobać. Najprawdopodobniej ten, który tu osiadł na stałe i zajął się uprawą roli. Takim rolniczym narodem byli wtedy chyba tylko Słowianie — i oni też dali Dunajowi nazwę i zamieszkali nad jego brzegami.

Domniemanie, że nazwa Dunaju mogłaby być słowiańska, da się i przez to uzasadnić, że jest to częsta u Słowian nazwa rzeki. Do morza Czarnego wpada Don, Doniec i Dunaj. Ma Wisła swój Dunajec, a San swoją Tanew. Na obszarach Słowiańszczyzny możnaby nazw takich naliczyć jeszcze więcej. Dunaj oznacza niezawodnie głębiznę, więc to samo co: dno, a z przybranką: bezdeń. I to jest bardzo znamienne, że nazwę Dunaj i jemu podobne spotyka się często w różnych pieśniach ludowych słowiańskich, zawsze na oznaczenie jakiejś odległej i głębokiej wody. Ta trwałość Dunaju u Słowian jest bardzo charakterystyczna.

Byli z pewnością i Celtowie i Gotowie nad Dunajem, ale jako narody koczownicze popasali tu niedługo i po niewielu stuleciach poszli sobie dalej szukać nowych ziem i zdobyczy. Celtowie odpłynęli najwcześniej ku Galii, Brytanii, Italii. Za nimi podążyli Gotowie na Bałkan, do Sycylii, Hiszpanii i dalej. A Słowianie siedzieli tymczasem na swoich polach i sochą krajali ziemię, nie szukając grabieży, gdy w domu dość było jadła i napoju. I tak zeszło im z półtora tysiąca lat, gdy wreszcie i kilku ich rodom zachciało się iść na południe, na Bałkan, do Tessalii i aż na Peloponez. Reszta dotrwała w swoich siedzibach od Dunaju po Bałtyk i Dniepr. Dunaj oddzielał Słowian północnych od tych, którzy odeszli na południe. Potężny strumień roztoczył, zdawało się, opiekę nad mnogim narodem słowiańskim. Któż mógł sądzić, że wędrówki narodów jeszcze nieskończone, że księga dziejów ludzkich miała tu zostać na nowo przeorana i przeobrażona.

Nie siedzieli Słowianie w swoich chatach, opolach i grodach bezpiecznie, zdani tylko na samych siebie. To z głębin Azji, to z zamorskiej Skandynawii wynurzały się nowe zastępy koczowników, szły przed siebie i nachodziły niejednokrotnie rolnicze plemiona słowiańskie. Zwyczajnie po zabraniu zdobyczy szły dalej, szukając jeszcze dogodniejszych siedzib. Celtyccy Gallowie wpadli raz do samego Rzymu. W dwieście lat po nich wdarli się na równiny nadpadańskie Cymbrowie i Teutonowie i samym swoim wyglądem przerazili Rzymian Mariusza. W odwet legie rzymskie wtargnęły nieco później w las Teutoburski. Inny zastęp legionów rzymskich przedostał się do Panonii i Dacji w samo dorzecze Dunaju. Przybysze rzymscy, często za kupią, dotarli nawet do delty Dunaju, kierując się wskazówkami kupców greckich, którym te strony, a nawet Cherzonez Taurydzki, z dawna nie były obce. Nad deltą Dunaju i u brzegów morza Czarnego poeta rzymski Owidiusz opłakiwał w elegiach grzechy młodości i nauczył się języka jasnowłosych mieszkańców okolicznych, zapewne słowiańskich. Szukano drogi i dalej. Przez słowiański Dunaj orężne i kupieckie drużyny przeprawiały się do słowiańskiej Wisły, u której ujścia zakupy

Memorandum rządu polskiego

wręczone w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych

W piątek o godzinie 18-ej charge d'affaires przy ambasadzie R. P. w Berlinie, radca Lubomirski udał się na Wilhelmstrasse, gdzie **wręczył podsekretarzowi stanu Weizsaeckerowi tekst odpowiedzi rządu polskiego na memorandum niemieckie, złożone w dniu 28 ub. m. w Warszawie.**

Tekst memorandum

Memorandum rządu polskiego, wręczone 5. 5. w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych, brzmi jak następuje:

1) Jak wynika z tekstu deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r., jak również z przebiegu negocjacji, które poprzedziły jej zawarcie, deklaracja ta miała na celu położyć podwaliny pod nowe ukształtowanie się wzajemnych stosunków, przy oparciu się na następujących dwóch zasadach:

a) wyrzeczenie się użycia przemocy między Polską a Niemcami, oraz

b) polubowne w swobodnej negocjacji załatwienie spornych kwestii, które mogłyby wyłonić się w stosunkach między obu państwami.

Rząd polski tak stale rozumiał swe zobowiązania, wynikające z deklaracji. W tym duchu gotów był zawsze kształtować sąsiedzkie stosunki z Rzeszą niemiecką.

2) Rząd polski przewidywał od kilku lat, że trudności w wykonywaniu przez Ligę Narodów jej funkcji w Gdańsku stworzą sytuację niejasną, którą należy rozwikłać w interesie Polski i Niemiec. Od kilku lat rząd polski dawał do zrozumienia rządowi niemieckiemu, że należałoby w tej kwestii przeprowadzić szczere rozmowy, jednakże rząd niemiecki uchylał się od tego, ograniczając się do stwierdzania, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny być przez sprawy gdańskie narażane na trudności. Co więcej, rząd niemiecki niejednokrotnie udzielał rządowi polskiemu zapewnień w sprawie Wolnego Miasta Gdańska. Wystarczy tutaj przytoczyć oświadczenie kanclerza Rzeszy z dnia 20 lutego 1938 r. Kanclerz publicznie w Reichstagu oświadczył na temat Gdańska co następuje:

„Państwo polskie respektuje stosunki narodowe w tym mieście a to miasto i Niemcy respektują prawa polskie. Tak udało się wyrównać drogę do porozumienia, które wychodząc z Gdańska, dziś pomimo usiłowań niektórych mącicieli pokoju, zdołało stosunek między Niemcami i Polską ostatecznie odtruć i zamienić w szczerą i przyjacielską współpracę".

Niespodziewane żądania Niemiec

Dopiero po wydarzeniach z września 1938 r. rząd niemiecki uczynił sugestię nawiązania rozmów polsko-niemieckich na temat zmiany sytuacji w Gdańsku i na temat dróg tranzytowych między Rzeszą a Prusami Wschodnimi. W związku z tym, memorandum niemieckie z dnia 28 kwietnia 1939 r., powołuje się na sugestie uczynione przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy w jego rozmowie z dnia 21 marca 1939 r. z ambasadorem polskim w Berlinie. W rozmowie tej ze strony niemieckiej położono nacisk na konieczność pośpiechu w załatwieniu tych spraw, co było warunkiem utrzymania w mocy przez Rzeszę całokształtu propozycji. Rząd polski, ożywiony pragnieniem utrzymania dobrych stosunków z Rzeszą, jakkolwiek był zdziwiony naglącą formą przedstawienia tych propozycji i okolicznościami, w jakich zostały postawione, nie uchylił się od rozmów, uważając jednak, że żądania niemieckie, w ich tak ujętej treści, nie mogłyby być przyjęte.

Kontrpropozycje Polski

Celem ułatwienia poszukiwań nad znalezieniem polubownego załatwienia sprawy, rząd polski w dniu 26 marca r. b. sformułował na piśmie rządowi niemieckiemu swój punkt widzenia, stwierdzając, że przywiązuje pełne znaczenie do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Rzeszą niemiecką. Polski punkt widzenia streszczał się w następujących punktach:

a) Rząd polski proponował wspólne zagwarantowanie przez Polskę i Niemcy odrębności Wolnego Miasta Gdańska, którego egzystencja opierałaby się na zupełnej swobodzie życia wewnętrznego miejscowej ludności oraz na zabezpieczeniu poszanowania praw i interesów Polski.

b) Rząd polski gotów był przestudiować z rządem niemieckim wszelkie dalsze uproszczenia dla osób przejeżdżających, jak też ułatwienia natury technicznej w tranzycie kolejowym i szosowym między Rzeszą niemiecką a Prusami Wschodnimi. Rząd polski kierował się myślą uczynienia wszelkich możliwych ułatwień, które by pozwoliły obywatelom Rzeszy przejeżdżać przez terytorium polskie tranzytem, możliwie bez żadnych przeszkód. Rząd polski podkreślał, że intencją jego jest najbardziej liberalne traktowanie dezyderatów niemieckich w tym zakresie, z jedynym zastrzeżeniem, że Polska nie może zrzec się suwerenności nad pasem terytorium, przez które przechodziłyby drogi tranzytowe. Wreszcie rząd polski zaznaczył, że jego stanowisko w sprawie ułatwień komunikacyjnych przez Pomorze zależy od stanowiska Rzeszy w sprawie Wolnego Miasta Gdańska.

Formułując powyższe propozycje, rząd polski działał w duchu polsko-niemieckiej deklaracji z 1934 r., która przewidując bezpośrednią wymianę zdań w kwestiach interesujących oba kraje, upoważniała każde państwo do formułowania swego punktu widzenia w toku negocjacji.

Niemcy nie odpowiedzieli

Na swoje kontrpropozycje rząd polski nie otrzymał przez miesiąc formalnej odpowiedzi, aż dopiero w dniu 28 kwietnia r. b. dowiedział się z przemówienia kanclerza, oraz z memorandum rządu niemieckiego, że sam fakt sformułowania kontrpropozycji, zamiast przyjęcia bez zmian i zastrzeżeń ustnych sugestii niemieckich, został uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

Oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością Państwa polskiego.

Sprawa Słowacji

Należy przy tym zaznaczyć, że rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonej ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie kanclerza z 28 kwietnia r. b. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji, ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie, nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Zresztą trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektoratem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

Polska nie wyrzeknie się niezależności swej polityki

3. Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że rząd niemiecki nie wyciągał z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez rząd niemiecki deklaracji z 1934 r. — Rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, jako jedynej możliwej podstawy normalnych stosunków między państwami.

Bezpodstawne zarzuty

Rząd polski odrzuca, jako zupełnie bezpodstawne, wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko-angielskiej z kwietnia 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r. Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i niczym Rzeszy niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko-francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 r. Rzesza niemiecka uznała. Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdzała, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r." Otóż pakt paryski, który stanowił powszechne wyrzeczenie się wojny, jako narzędzia polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrzeczenie się w stosunkach bilateralnych polsko-niemieckich, — wyraźnie zastrzegał, że „wszelkie mocarstwo podpisujące, które odtąd szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, będzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu". Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklaracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę obowiązywać wówczas, gdyby Niemcy uciekły się do wojny wbrew paktowi paryskiemu. Zobowiązania Polski, wynikające z porozumienia polsko-angielskiego, stosowałyby się w wypadku akcji Niemiec, zagrażającej niezależności Wielkiej Brytanii, a więc właśnie wtedy, kiedy deklaracja z 1934 r. i pakt paryski przestałyby Polskę wiązać wobec Niemiec.

A jak postępowały Niemcy

Rząd niemiecki, czyniąc zarzut rządowi polskiemu z jego zobowiązania do gwarantowania niezależności Wielkiej Brytanii i uważając to za złamanie przez Polskę deklaracji z 1934 r., pomija swe własne zobowiązania wobec Włoch, o których mówił kanclerz 30 stycznia 1939 r., a zwłaszcza swe zobowiązania wobec Słowacji, zawarte w umowie z 18 i 23 marca 1939 r. gwarancje niemieckie dla Słowacji nie wyłączały Polski, a nawet, jak to wynika z postanowień powyższej umowy, dotyczących rozmieszczenia garnizonów i umocnień wojskowych w zachodniej Słowacji, były skierowane przede wszystkim przeciw Polsce.

4. Jak z powyższego wynika, rząd Rzeszy nie miał żadnej podstawy do jednostronnego uznania za nieobowiązującą deklaracji z 1934 r., która była zresztą zawarta na lat 10, bez możności wypowiedzenia w ciągu tego okresu czasu. Należy zaznaczyć, że uznanie za nieobowiązującą deklaracji z 1934 r. nastąpiło po uprzednim uchyleniu się strony niemieckiej od przyjęcia wyjaśnień co do zgodności gwarancji polsko-angielskiej z deklaracją z 1934 r., które rząd polski zamierzał udzielić przedstawicielowi Rzeszy w Warszawie.

Polska gotowa jest do rokowań

Mimo, że rząd polski nie podziela poglądu rządu niemieckiego, iż układ z r. 1934 został przez Polskę naruszony, to jednak, gdyby rząd niemiecki przywiązywał wagę do ponownego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich na zasadzie dobrego sąsiedztwa, rząd polski gotów byłby tego rodzaju sugestie przyjąć z zastrzeżeniem swych zasadniczych uwag, zawartych powyżej w niniejszym memorandum.



Angielskie lotnictwo ćwiczy sposoby masowego transportu środków żywnościowych, a następnie zrzucania ich przy pomocy spadochronów.

Czechosłowacja powstanie

„Kurier Polski" pisze:

„Na gmachu poselstwa czechosłowackiego w Warszawie powiewała w dniu 3 maja trójkolorowa chorągiew Republiki Czechosłowackiej.

Pochylamy głowy przed tym sztandarem.

Jest to sztandar ludzi — którzy nie tracą nadziei i dokumentują to przed całym światem; którzy nie chcą się pogodzić z utratą ojczyzny i którzy wszem wobec — przez to demonstracyjne wywieszenie sztandaru w dniu naszego święta narodowego — stwierdzają, iż rozstanie się z tą ojczyzną uważają za chwilowe tylko, przejściowe nieszczęście, które kiedyś minie".

Cały naród polski musi się do tego przyczynić.

---

wały jantar czyli z niemiecka bursztyn i przewoziły w krainy południa i wschodu. Stąd też uwożono niejedną jasnowłosą słowiańską niewolnicę, pokupny artykuł na południu.

Tak przeminęło półtora tysiąca lat nad słowiańskim Dunajem. Horda za hordą nachodziła te ziemie i odpływała dalej w różne strony południowego wschodu i zachodu. Szósty wiek sprowadził tu niespodziewanych gości, kapłanów chrześcijańskich, zdążających od Grecji. Pociecha ta została zakłócona przez najazd dziczy mongolskiej Hunnów i Madziarów. Od górnego Dunaju zaczęli znów napływać ku starożytnej Windobonie chrześcijańscy już Germanowie, powstrzymani na chwilę przez Słowian wielkomorawskich. Madziarów nie udało się jednak ukrócić. Wdarli się oni ze swoimi końmi w pusztę między Dunajem a Cisą i zdołali tam przetrwać. Były to ciężkie zdarzenia dla Słowian naddunajskich, bo Dunaj stracił w ten sposób rolę przemożnego w całym swoim biegu strumienia słowiańskiego. Wyłom to był potężny w życiu narodów słowiańskich, który też pozostał otwartą raną aż po czasy dzisiejsze.

Mimo takich złowróżebnych zdarzeń przez wiele jeszcze wieków dobrze jeszcze siedzieli Słowianie w okolicach Windobory i dalej na południowy wschód Dunaju, niemal po samo kolano Budapesztu. Na tej przestrzeni Słowianie północno-zachodni łączyli się ze Słowianami południa, docierając do morza Adriatyckiego i Wenecji. Średni bieg Dunaju został niestety wraz z pusztą Słowianom odebrany i pochłonięty przez mongolskich Madziarów. Dolny bieg Dunaju po prawym swoim brzegu pozostał do dzisiaj słowiański. Gorzej stało się z lewym brzegiem dolnego Dunaju, gdzie już od czasów rzymskich przedostawały się różne drużyny rzymskie, osiedlały się w żyznych dolinach Dunajowych i budowały powoli kosztem Słowian własną ojczyznę rumuńską.

Bolesnym ciosem, wymierzonym w Słowian wiedeńskich czy z łacińska windobońskich, było dopiero założenie na tym terenie germańskiej Marchii wschodniej czyli niemieckiego państwa wschodu (Oesterreich). Okazało się, że był to kraj, w którym długo jeszcze Słowianie i Germanie walczyli o pierwszeństwo. Czescy Przemyślidzi mieli tu jeszcze wpływowe słowo, a Henryk Jasomirgott składał jeszcze Wiedeńczykom przysięgę po słowiańsku. Jeżeli jednak ludność wiejska bardzo długo jeszcze, bo prawie do osiemnastego wieku (jak świadczy choćby Franciszek Karpiński, który przejeżdżając tędy do Włoch dziwił się, że przez całą drogę mógł wszędzie porozumieć się po słowiańsku) — rozumiała i mówiła po słowiańsku, feudalni panowie habsburscy mówili już po niemiecku i francusku. Słowiańszczyzna, jak to było n. p. w Styrii, cofała się niemal z każdym pokoleniem i coraz bardziej zanikała. Mimo to język słowiański, zwłaszcza we Wiedniu, trwał jeszcze przez cały czas za Habsburgów, ze zdolnością do ciągłego odżywania i wzrostu. Ponieważ prześladowanie mniejszości narodowych tak dobrze jak nie istniało w konstytucyjnej monarchii Habsburgów, stan taki mógł trwać jeszcze długo, bez niczyjej szkody, podobnie jak się to widzi w Szwajcarii.

Aż przyszły czasy dzisiejsze i ich nagłe i niespodziewane wydarzenia. Międzynarodowe miasto Wiedeń, w którym i Słowianie mieli swoje słowo, straciło swój głos austriacki i stało się częścią przystroszonego etnicznie słowiańską krwią imperializmu germańskiego. Dopiero Anschluss Austrii do Niemiec położył pieczęć milczenia na słowiańskim tak jeszcze niedawno Dunaju. Za jednym nieszczęściem przyszło drugie przez wydarcie Słowakom kawała ich chwilowo odzyskanej ojczyzny i odepchnięcie ich znowu od Dunaju. Tyle wieków strzegł rolnik słowiański potężnego strumienia Dunaju. Dzisiaj już tylko poetom rozpowiadać tragiczne koleje Słowian naddunajskich, którzy musieli ustąpić Germanom i Mongołom. Czy i sami nie stali się sprawcami złego losu? Już tylko Jugosłowianom i Bułgarom ostał się prawy brzeg dolnego Dunaju. Tak niewiele z dawnej wielkości, a jednak dosyć, gdy na razie więcej nie można, ażeby korzystać z doświadczenia wieków i zachować nieustraszenie to, co jeszcze pozostało. Koleje losu narodów zmienne. Rachuby ludzkie zawodne i marne jak wszelki proch ziemi. Tylko ten naród, który oparł sprawę na Bogu, ujrzy spełnione swoje nadzieje i dostąpi sprawiedliwości.

O wojnie gazowej

Od czasu do czasu spotykamy w prasie opisy wojny gazowej. Dowiadujemy się, że oto wynaleziono nowe gazy, którym nie oстoi się jakoby żadna maska. Czytamy, że jedna tona gazu wystarczy, aby pozbawić życia 45 milionów ludzi, że kilka samolotów jest w stanie pokryć szeroką przestrzeń t. zw. „śmiertelną rosą" (dew of death). Posłuchajmy jednak, co na ten temat mówią ludzie nauki, a zwłaszcza specjaliści chemicy, np. James Kendall, profesor uniwersytetu w Edinbourgh, który brał czynny udział w służbie gazowej podczas Wielkiej Wojny.

Twierdzi on, że niebezpieczeństwo wojny gazowej nie jest tak wielkie, jak to się niektórym wydaje. Przede wszystkim dlatego, że już produkowanie gazów bardzo silnych jest niebezpieczne i pociąga za sobą liczne ofiary. Tak np. w fabryce gazu musztardowego w Maryland zginęło sporo robotników, niemniej, niż żołnierzy na froncie. I technika produkcji nie doszła jeszcze do tej doskonałości, aby zabezpieczyć robotników.

Wyobraźmy sobie teraz, pisze prof. Kendall, jaki przebieg będzie miał obecny atak gazowy. Każdy mieszkaniec powinien posiadać maskę gazową i nosić ją stale ze sobą. W razie ataku, który od razu obwieszczą syreny, ludność znika w schronach i mieszkaniach, zamykając szczelnie okna i drzwi i nakładając maski. Celność pocisków musi być w obecnych warunkach znikoma, gdyż samoloty nie mogą się zniżać do wysokości 100 metrów, muszą się unosić na dużej wysokości w obawie przed artylerią przeciwlotniczą. Pewna ilość pocisków padnie jednak na miasto. Niezwłocznie wyruszają kolumny ratownicze i czyszczą te miejsca, gdzie padły pociski. W godzinę wszystko jest wymyte, wyczyszczone, zasypane wapnem. Po dokładnym sprawdzeniu następuje sygnał, pozwalający na zdjęcie masek i wyjście na ulicę.

Jakto, to wszystko, tylko tyle? Tak jest teraz. Podczas wojny Niemcy stosowali gazy niespodzianie, gdy nikt jeszcze nie był przygotowany do obrony. I trwało to prawie przez sześć miesięcy. Niebezpieczeństwo ataku gazowego polega na zaskoczeniu. Dowodem wypadek, jaki miał miejsce w Hamburgu w 1928 roku. W fabryce gazów nastąpił wybuch, dzięki czemu 11 ton fosgenu ulotniło się. Pomimo, że ludność w okolicy fabryki była zupełnie nieprzygotowana do czegoś podobnego, ilość ofiar była względnie niewielka: około 12 zabitych i 160 osób lekko zagazowanych.

Wszystkie wysiłki obrony przeciwgazowej polegają na tym, aby odpowiednio przygotować ludność do zabezpieczenia się przed atakiem. Subordynacja, porządek, spokój i odpowiednie zabezpieczenie mogą prawie zupełnie zneutralizować atak.

St. B.

15 zł. za maskę gazową

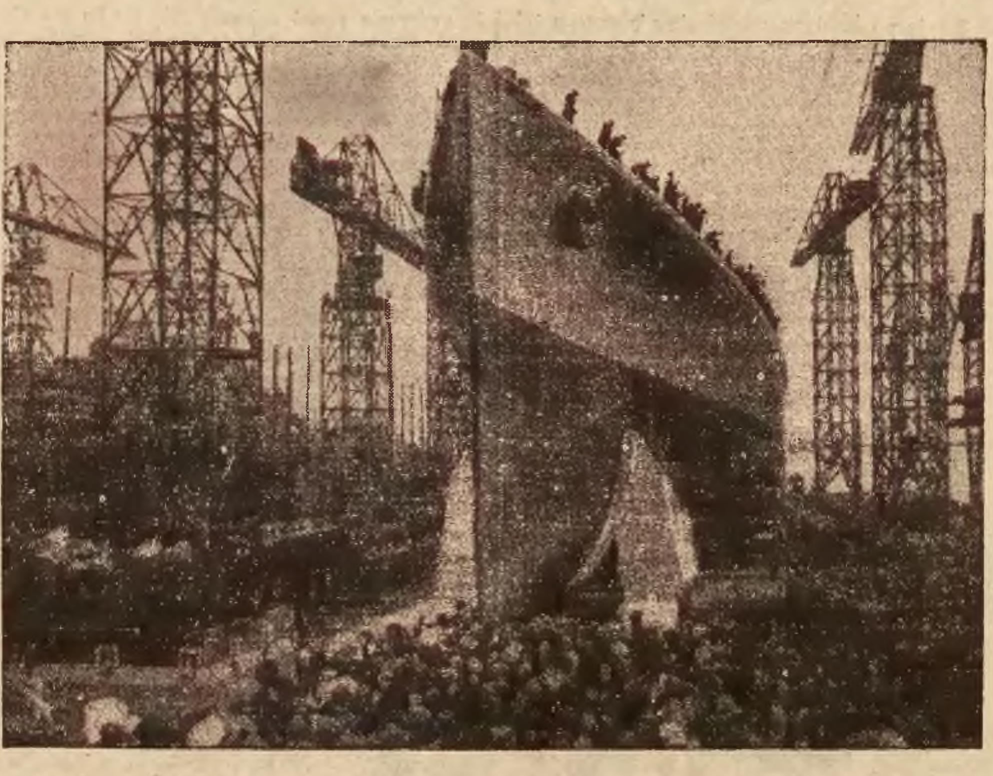
W prasie poznańskiej ogłoszono następujący komunikat zarządu miasta Poznania:

„Min. Spraw Wewn. podało do wiadomości, że stosownie do zarządzenia inspektora Obrony Powietrznej została podjęta produkcja masek przeciwgazowych nowego typu, przeznaczonych dla potrzeb ludności cywilnej.

Cena orientacyjna na maski przeciwgazowe nowego typu została określona na ca 15 zł.

Maski przeciwgazowe nowego typu będą wyrabiane w 2 wielkościach: małej (odpowiadającej w przybliżeniu maskom małym R. S. C.), oraz średnio-dużej (odpowiadającej w przybliżeniu maskom średnim i dużym maski R. S. C.). Dla osób o średniej wielkości głowy mogą się nadawać obydwie wielkości masek".

Z powyższego wynika, iż wbrew przewidywaniom pesymistów cena masek nie będzie nadmierna, jak na nasze stosunki finansowe. Należy podkreślić, że nie jest rzeczą konieczną zaopatrzenie całej ludności w maski gazowe. Nigdzie się tego nie robi. Broń gazowa bynajmniej nie należy do najskuteczniejszych i na bombardowanie intensywne bombami gazowymi narażone będą tylko niektóre ośrodki miejskie. Dalej trzeba stwierdzić, iż podjęcie produkcji masek nowego typu wcale nie znaczy, iżby maski zakupione w latach poprzednich były bezwartościowe. Należy je tylko starannie przechowywać, a z pewnością oddadzą duże usługi.



Spuszczenie na wodę nowego angielskiego pancernika 35.000 tonowego „Prince of Wales".

Potęga floty angielskiej

W Liverpool spuszczono na wodę pancernik „Prince of Wales" o 35.000 ton wyporności. Jest to drugi z kolei pancernik tego typu, który wzmocnił flotę angielską.

Jaki potężny wysiłek czyni teraz Wielka Brytania w kierunku dozbrojenia na morzu, wykazują cyfry. Wykończonych lub znajdujących się w budowie okrętów wojennych liczy się: **9 pancerników, 6 awiomatek, 25 krążowników, 40 kontrtorpedowców, 24 eskortowce, 3 stawiacze min, 15 łodzi podwodnych.**

W końcu maja br. rozpoczęta zostanie budowa 20 małych okrętów o 900 tonach wyporności, bardzo szybkich, specjalnej konstrukcji, a przeznaczonych wyłącznie do eskortowania okrętów handlowych. Co miesiąc otrzymuje **flota angielska 80 nowych dział zenitowych.** 10.000 oficerów marynarki handlowej przechodzi obecnie kursy przeszkolenia w celu przygotowania się do kierowania okrętami w czasie wojny; **w arsenałach znajduje się 2000 armat przeznaczonych dla uzbrojenia okrętów handlowych w razie potrzeby; 1000 okrętów handlowych otrzyma wkrótce nadbudówki opancerzone dla pomieszczenia dział zwykłych i zenitowych; w ciągu pierwszego kwartału b. r. flota wojenna brytyjska otrzymała 20 nowych okrętów.**

Niemcy mają dzisiaj 3 pancerniki po 35.000 ton, W. Brytania 9, z których 4 po 40.000 ton.

Flota francuska opuściła Gibraltar

(x) Wszystkie okręty francuskiej floty wojennej, które przebywały jeszcze w Gibraltarze, opuściły dziś rano port. Część okrętów wyjechała w kierunku zachodnim, część zaś w kierunku wschodnim.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

60)

Gdy wysiedli z taksówki, którą objeżdżali miasto i stanęli przed wystawą wielkiego magazynu lyońskich tkanin, Emma, wciąż małomówna, myśląca o rychłym a nieuchronnym rozstaniu, zaproponowała Prorokowi, by kupił dla Olgi pamiątkę z „jedwabnej" stolicy.

Zawstydził się, że sam dotąd nie pomyślał o tym. Właściwie nie myślał nigdy, odkąd poznał Olgę. Ciągły niedostatek i różne tarapaty nie pozwalały na to. Ostatecznie należało się Oldze, by sprawił jej pierwszą suknię. Obliczył w myśli, ie mógł na ten „luksus" poświęcić i wszedł z Emmą do magazynu.

Na jedwabiach nic a nic się nie znał, ale zdał wybór na nią. Dziewczyna zaangażowała połowę personelu do pracy, bo znoszono jej całe bele, i badała każdą sztukę staranniej, niż dla samej siebie, wreszcie wybrała kolor i jakość.

Prorok był zachwycony, lecz cena przekroczyła jego preliminarz. Gdy się targował, uszło jego uwagi, że Emma kazała sobie uciąć tej samej materii. Dopiero, gdy się zeszli przy kasie, zdziwił się, że płaci tę samą sumę, co on.

— Wybacz, Rysiu! — szepnęła mu przez łzy. — Jeśli Olga spodoba ci się w tej sukni, pozwól mi chodzić, jak ona.

Wzruszył ramionami, by przerwać dalszą serię rozczuleń, a gdy wyszli już na ulicę, zatrzymała go nowa refleksja.

— Do licha! Nic z pamiątki! Celnicy...

— Jakto? — nie zrozumiała Emma. — Zapłacisz parę groszy...

— Groszy? Powiedz to naszym panom z Zebrzydowic! Towar skonfiskują, obrażą się jeszcze i skarżyć będą przed sądem.

— Niemożliwe! Żartujesz.

— Masz rację: żartuję. Cudzoziemcom prawdy się nie mówi...

— — — — — — — — — — — —

Po drugim noclegu w Lyonie nastał dzień, w którym mieli się rozstać. Od Culoz jechali tą samą trasą, którą przed rokiem odbywał podróż poślubną z Olgą. Ten sam lesisty, głęboki jar Rodanu, te same tunele... Tylko deszcz siąpił od rana i mgły wisiały nisko, zacieśniając pole widzenia.

Świecąca zwykle biała turnia Mont Blanc skryła się za nieprzejrzaną zasłoną.

Emma była blada i wciąż milcząca, wpatrzona błagalnie w Proroka. Drżącymi dłońmi ujęła jego rękę i trzymała, jak skarb, który ma być skradziony.

Z przerażeniem liczyła godziny, uciekające galopem, ostatnie chwile jej szczęścia.

W Genewie zaproponowała nieśmiało, bez wiary w skuteczność swej prośby, by pozostać przez dzień nad Lemanem i rzucić okiem na miejsca, w których byli przed rokiem — wraz z Olgą.

Ale nawet pogoda była dziś przeciw niej. Dżdżyste, ołowiane chmury!

Wyszli tylko na most Mont Blanc, korzystając z 2 godzin, jakie im zostały do odjazdu berneńskiego ekspresu. Przyglądali się trochę łabędziom, które mimo deszczu pluskały się przy brzegu, a z poza dzielnic Eaux-Vives i Corouge od francuskiej strony patrzył na nich z pod chmurnego czoła Grand Saleve, świadek pierwszego ich pocałunku.

W pewnej chwili chwycił Prorok wzrok Emmy, biegnący ku tamtemu wspomnieniu.

— Wróćmy na dworzec! Już czas! — zbudził ją z marzeń.

Gdy dojeżdżali do Berna, podjęła Emma jeszcze jedną próbę odroczenia chwili rozłąki.

— Rysiu! — szepnęła, by nie zdradzić drżącego głosu. — Masz jeszcze dwa dni czasu! Wstąp do nas! Wstąp do nas!

— Emmo! Bądź rozsądna! — zniecierpliwił się trochę. — Nie możesz w rodzinnym mieście, a zwłaszcza wobec ojca, występować w sytuacji dwuznacznej. Tu już w nikogo nie wmówisz, że uczę cię romanistyki. Berno — to nie Paryż!

— Niech myślą o mnie, co chcą!

— Źle robisz. Jesteś w wieku, kiedy musisz postanowić o sobie.

— Już postanowiłam: nie wyjdę za mąż!

— Głupstwo!

— Mów sobie, co chcesz. Tobie wolno. Ale ja już więcej kochać nie mogę nikogo. Tyś we mnie zapalił uczucie, któremu zostanę wierna...

— Dajże spokój!

— ...choćbym zapomniał o mnie i choćbyśmy nigdy nie zeszli się już w życiu.

— To nie ma sensu, Emmo!

Pociąg stał już na stacji i Prorok miał się przesiąść do wiedeńskiego kuriera, który czekał przy tym samym peronie.

Emma oddała swój bagaż przez okno, polecając posłańcowi doręczyć sobie do domu. Przez ten czas wszyscy pasażerowie opuścili już wagon. Gdy zostali sami i Prorok naglił do wyjścia, Emma nagłym, desperackim ruchem zarzuciła mu swoje ramiona.

— Rysiu! — szeptała mu w usta wśród łez niewstrzymanych. — Nie żałuj mi tych chwil, którem ci wykradła! I te... Hiszpanię wybacz! To były... jedyne dni w moim życiu, które mi zostaną... na zawsze...

On, zaskoczony, chciał coś powiedzieć, chciał przerwać, lecz zamknęła mu usta długim, nienasyconym, ostatnim pocałunkiem rozstania...

Odprowadziła go jeszcze do wiedeńskiego pociągu i stała przed oknem jego przedziału aż do samego odjazdu.

— Pozdrów Olgę — były ostatnie jej słowa — i powiedz jej, że nie wkroczyłam w jej prawa, że się trzymałam do końca... Kocham!... — rzuciła jeszcze w tętent żelaznych kół, które toczyły się coraz szybciej i szybciej.

Prorokowi ścisnęło się serce. Mimo wszystko było mu żal tej wiernej, nieszczęśliwej dziewczyny, która zmąciła mu spokój odbywanych studiów, sobie zaś — całe życie.

Przeczucie mówiło mu jednak, że chyba spotkają się jeszcze....

Pociąg wiózł go tym samym, zeszłorocznym szlakiem do żony i dziecka. Do kraju...

Za dwa dni zaczynał się nowy rok szkolny, nowe niespodzianki, uknute w Partolikowej zagrodzie...

Nie, nie! Miał jeszcze dwa dni, przez które mógł o tym nie myśleć. Dwa dni te spędzi w Wiedniu...

Obejrzy zabytki romańskie, zebrane z tylu epok. Od czasu, gdy Marek Aureliusz w obozie rzymskich legionów, Vindoboną zwanym, zakończył żywot cezarza i filozofa-stoika...

Z Wiednia napisze do żony, że wróci w ostatniej godzinie, na nabożeństwo szkolne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Kolka u koni

Chorobą najczęściej nawiedzającą konie jest bezsprzecznie kolka. Wyraz ten pochodzi z łaciny i oznacza tam dosłownie ból jelita. A zatem określa specyficzny ból, gdy natomiast słowo kolka w naszej terminologii określa ogólnie dolegliwości, pochodzące z jamy brzusznej. Dolegliwości, których cechą zasadniczą są ostre kłucia i kurcze, bóle oraz wzdęcia. Niewłaściwe więc tłumaczenie tego słowa prowadzi często do nieporozumień, albowiem t. zw. objawy kolkowe jak niepokój, kopanie i bolesność nie muszą pochodzić ze schorzenia jelitowego, tylko z procesu chorobowego innego organizmu jamy brzusznej. Warunkiem nieodzownym dla pomyślnego leczenia jest zatem przede wszystkim dokładne rozpoznanie przyczyny chorobowej. Jeżeli sąsiada zaboli brzuch, wówczas miłe kumoszki przychodzą chętnie z pomocą. Każda z nich doradza inny bezwzględnie pewny i zbawienny środek. Szczególnie wielkim mirem cieszą się gorące okłady, ale muszą być rzeczywiście gorące, aby pozostawiły na ciele pacjenta znaki w formie plam oparzelinowych. Jeżeli ofiara urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą, to dzięki zachorowaniu może nawet zdobyć kielich dobrego koniaku, albo też odwrotnie porcję oleju rycynowego. Leczenie takie nawet nieraz skutkuje, szczególnie jeżeli kolka powstała z obżarstwa albo niestrawności. Gorzej, gdy bóle pochodziły z zapalenia wyrostka robaczkowego, wówczas bowiem pacjent może śmiało podpisać testament.

Nie inaczej bywa w lecznictwie zwierząt, a może nawet gorzej. O ile bowiem na jednego człowieka przypada 8 domorosłych lekarzy, to na jedno chore zwierzę aż pluton różnych znachorów.

Kolka występuje zazwyczaj nagle bez ceremonialnego zapowiadania się. Wesoły dotąd siwek traci nagle apetyt i zamiast trzymać głowę przy żłobie, ogląda się stale na boki. Od czasu do czasu rży względnie postękuje, a nogami przednimi grzebie niespokojnie w ściółce, tylnymi zaś uderza o własny brzuch. Po jakimś czasie atak ustępuje, koń jednak nadal nie przyjmuje normalnej postawy. Przeciwnie, grzbiet, który normalnie jest lekko wklęsły, uwypukla się teraz tak jak u kota przed walką. Głowa i szyja są wyprężone i wyciągnięte ku przodowi. Nogi zarówno przednie jak i tylne podstawione są pod brzuch, a spojrzenie wyraźnie zdradza ból i lęk. Oddech jest krótki, płytki i znacznie przyspieszony, skutkiem czego powstaje wyraźna duszność i rozwarcie nozdrzy. Chód jest związany, a bez stanowczego nawoływania koń zamiast ruszyć z miejsca, kładzie się, ba nawet rzuca się oraz tarza dookoła osi ciała. Następstwa tego są zazwyczaj śmiertelne, gdyż powodują groźne skręty jelitowe. Z chwilą wzmagania się boleści, objawy potęgują się na nowo, a niepokój przybiera często formy gwałtowne.

Leczenie kolek nie jest łatwe, rozpoczęte jednak zawczasu i to przez fachowca, daje w 85 proc. dobre wyniki, tym bardziej, jeżeli dobra diagnoza stwierdziła właściwe tło chorobowe. Szablonowe traktowanie kolek daje katastrofalne wyniki, inaczej bowiem leczy się kolkę z zatkania, a zupełnie inaczej gazową. Lekarstwa, które dobrze działają przy katarze żołądka i jelit, będą szkodliwe przy zatkaniach jelitowych. Nie zawsze więc lekarz weterynaryjny będzie mógł użyć tak ulubionej przez ogół właścicieli „szprycy", zawierającej środki radykalne.

Laik tłumaczy sobie kolki jako zwykłe zatkanie jelit. Stąd też kończy się niebezpieczna w tych wypadkach pomoc domowa na zadaniu lekarstw przeczyszczających i wlewaniach. Samopomoc ta może okazać się jednak bardzo szkodliwą, szczególnie wówczas, o ile dana forma kolki takich radykalnych środków nie znosi. Bywa niestety jeszcze gorzej, bo zazwyczaj nie kończy się ta pierwsza pomoc na tych zabiegach, gdyż jak wiadomo jest więcej lekarzy niż chorych. Stąd też konsylium, składające się z bardzo życzliwych sąsiadów, proponuje dalsze cudowne środki. Dopiero, gdy wszystkie nie pomagają, a nawet spalenie czerwonej chusteczki przez kumę zawodzi, niemądry właściciel brnie dalej i decyduje się posłać po domorosłego konsyliarza, a no tego co konie na rzeź skupuje i przy tym też leczy. Tak leczy, a przede wszystkim tanio, człek daje mu 2 złote i „kwaterkę", to jest zadowolony i opowie jeszcze jakiś morowy kawał. A znać to się zna „bestyja" na całej weterynarii.., bo on był przedtem woźnicą u lekarza weterynaryjnego, a teraz to praktykuje na własną rękę. Taki partacz zabiera się więc do tego t. zw. leczenia, które w myśl kodeksu karnego zwie się dręczeniem zwierząt z rozmysłu. Nie znając skomplikowanej budowy organizmu zwierzęcia, oraz zawiłych metod leczenia nabytych przez lekarza w czasie długich studiów, stosuje niby to jakieś cudowne leki np. spirytus do pyska a cebulę do przeciwległego naturalnego otworu ciała. Skoro te ohydne zabiegi nie prowadzą do celu i grunt zaczyna być coraz bardziej gorący, partacz doradza zabicie, zarabiając przez to ponownie, albo też zwiewa póki czas przed okiem sprawiedliwości, jeżeli widzi, że właściciel przejrzał jego niecny proceder. Teraz dopiero przychodzi kolej na lekarza weterynaryjnego. Właściciel nie przyznaje się oczywiście do popełnionych grzechów. Tłumaczy, że dopiero przed chwilą zauważył zmienione zachowanie się karego. Żadnych leków rzecz prosta nie stosował, a przyszedł wprost do doktora, bo żadnych partaczów nie uznaje, zresztą koń to jego jedyny żywiciel i dlatego musi wyzdrowieć. Zazwyczaj jednak spóźniona pomoc fachowa nie może już naprawić wielkich szkód wyrządzonych organizmowi przez podłego partacza. **Jak badania szczegółowe wykazały, przyczyną kolek u koni są przede wszystkim błędy dietetyczne n. p. karmienie w rozmaitych porach dnia, pokarm zepsuty, stęchły, zbyt świeża koniczyna, niewłaściwe zastępcze środki pokarmowe, zimna i nieczysta woda, przejedzenie się i zmienna temperatura powietrza.**

Jeżeli uchroni się konia przed wyliczonymi wpływami, nie zachoruje tak prędko, a właściciel nie będzie miał zmartwień i strat.

Dr. med. wet. Alfred Ginsberg.

Co drób zbiera z ziemi

Na tego rodzaju zapytanie postarał się odpowiedzieć pewien hodowca angielski. Według jego wywodów, drób pobiera nie tylko karmę zieloną, lecz składniki mineralne i pokarmy białkowe. Zauważył on, że drób identycznie żywiony zupełnie inaczej rozwija się w jednej części fermy, niż w innej. Zaczęto analizować próbki gleby. Otóż okazało się, że tam, gdzie rozwój ptaków następował lepiej i szybciej, ziemia zawierała więcej składników mineralnych i organizmów żywych. W pierwszym rzędzie wpływ dawało się odczuć na nieśności. Na glebie uboższej, zwłaszcza w okresie suchym, znacznie mniej jest składników mineralnych i białkowych, mniej robaków, glist i owadów, czego wynikiem słabsza nieśność.

Odległości przy sadzeniu drzew

Przede wszystkim należy wspomnieć o normach odległościowych, jakie powinno się uwzględniać przy sadzeniu poszczególnych gatunków drzew owocowych. Sadząc same **jabłonie pienne** lub półp., przestrzegamy odległość 10×10 m.; **grusze lub czereśnie** pienne lub półp., przestrzegamy odległość 8×8 m.; **wisule lub śliwy** na glebach mocniejszych, przestrzegamy odległość 7×7 m.; **wiśnie** lub **śliwy** na glebach słabszych 6×6 m. Niezależnie od podanych norm, celem większego wyzyskania ziemi, można również sadzić drzewka owocowe w t. zw. **„piątkę"**, polegającą na tym, iż sadzimy jabłonie w odległości 10×10, albo 12×12 m., w środku zaś, na przecięciu przekątnych, śliwy lub wiśnie z tym wyliczeniem, że po latach 15—20 wykarczujemy je, aby jabłonie mogły się należycie rozrastać. Przy sadzeniu drzew karłowych dla wszystkich gatunków stosujemy odległości: 3×5 m, lub 3×4 m, ewentualnie 4×4 m.

System sadzenia 10×5 m. dla samych jabłoni nie jest dobry; może być dopuszczalny przy sadzeniu współrzędnym jabłoni ze śliwami lub wiśniami, ale jedynie tylko dla odmian tworzących korony mniej rozłożyste. W tym wypadku jabłonie sadzimy 10×10 m., w rzędach zaś umieszczamy śliwy lub wiśnie co 5 m. — Chcąc sadzić współrzędnie z jabłoniami grusze lub czereśnie przyjmujemy odległości dla jabłoni 10×14 m., zaś grusze lub czereśnie sadzimy w rzędach co 7 m.

Wychów źrebiąt

Źrebię po urodzeniu żywi się z początku tylko mlekiem matki, przy której powinno pozostawać około 4 miesięcy, następnie trzeba je odłączyć. Bardzo dobrze na zdrowie zarówno klaczy, jak źrebięcia wpływa pastwisko, ponieważ ruch na świeżym powietrzu pozwala źrebięciom rozwijać płuca i mięśnie, przy tym łatwo przyucza się do skubania trawy. Oczywiście trzeba pamiętać, że klacz musi karmić źrebię i dla tego powinna być lepiej żywiona.

W drugim i trzecim roku życia karmienie będzie już znacznie tańsze, gdyż podstawą będzie siano, buraki i marchew. W drugim roku, zwłaszcza o ile nie rozporządzamy dobrym sianem, dobrze jest dodać trochę owsa, w trzecim roku zwykle będzie to zbyteczne. Pamiętać natomiast trzeba o nogach źrebaka, a więc ścinać od czasu do czasu róg kopyta z boku, aby strzałka znajdowała się na jednej płaszczyźnie z brzegami kopyta. Jeżeli dużo chodzi po żwirze lub piasku, to kopyto samo się ściera i strzałka dotyka ziemi, obcinanie więc kopyta jest niepotrzebne.

Trzeba źrebaka przyzwyczaić do człowieka, czyścić go, od czasu do czasu obejrzeć jego nogi i kopyta. Koni narowistych nie ma, narowów bowiem dostaje skutkiem niewłaściwego obchodzenia się za młodu lub podczas ujeżdżania. Dając źrebakowi z ręki kawałek chleba lub cukru co pewien czas łatwo go przyzwyczaić, dzięki czemu przestanie się lękać i unikać człowieka, staje się łagodny. Wtedy też nie nabierze żadnych narowów.



W pierwszym roku życia źrebię najwięcej rośnie, nie powinno mu więc brakować karmy. Oprócz mleka matki już po upływie czterech tygodni źrebię powinno otrzymywać trochę gniecionego owsa. Po odłączeniu od matki trzeba mu dawać świeże mleko odtłuszczone (nie więcej jak 10 litrów dziennie). Oprócz owsa i siana dobrego doskonale na rozwój i wzrost zwierzęcia wpływa marchew, której można dawać 5 do 7 kg. dziennie. Jeżeli dobrego siana łąkowego nie ma, to trzeba zwiększyć ilość owsa, nie zapominając o kredzie szlamowej, która zastąpi wapno niezbędne dla rozwoju kości. Źrebięta powinny jak najwięcej przebywać na świeżym powietrzu, w stajni nawet w zimie okno powinno być otwarte (unikając wszakże przeciągu). Świeże powietrze najlepiej ustrzeże zwierzęta przed zołzami. Nie trzeba się obawiać chłodu, gdyż dobrze żywione źrebię na pewno nie zmarznie.

Dobry sposób na krety

Krety należą bezsprzecznie do zwierząt bardzo pożytecznych i nie należy ich bynajmniej zabijać, gdyż masami tępią różnego rodzaju robactwo, jak: pędraki, różne szkodliwe poczwarki w ziemi się znajdujące itp. Mylne jest twierdzenie niektórych ludzi, że nagryzają korzonki roślin. Jest to robota robaków, za którymi kret się ugania a przy tym oczywiście wywraca i wykorzenia różne rośliny.

To też nie można się dziwić, gdy nasze gosposie i ogrodnicy kretom wojnę wypowiadają, widząc przeorane zagony a nawet inspekty. Nie należy jednak tych zwierząt tępić, gdyż przydadzą się poza naszymi zagonami i ogrodem. Trzeba je tylko wypędzić.

Spośród różnych środków, które używa się w tym celu jak: szmaty nasiąknięte naftą, karbid, główki od śledzi, wkładane do nor i krecich ganków, najlepszym środkiem na przepędzenie tego czasem niepożądanego gościa okazują się wiatraczki, jakie często dla zabawy majstrują sobie chłopacy, przymocowane do tyczek. Wstrząsy ziemi, wywołane tymi wiatraczkami, wystarczą, by krety poszły sobie poza obręb 40 metrów od wiatraczka.

Inny skuteczny również środek, to zakopane w ziemi pod samą szyjkę butelki. Końce szyjek winny wystawać z ziemi o jakie 2 do 3 cm. Wiatr, przelatujący ponad ziemią, wywołuje w butelkach dźwięki, które wystraszą krety. Ziemię dookoła butelek trzeba mocno udeptać.

Tępienie szczurów, myszy i nornic
w ogrodach i zabudowaniach

Prawdziwą plagą roślin uprawnych oraz zabudowań są gryzonie. Rozróżniamy ich kilka gatunków. Do najpospolitszych należy mysz właściwa, nornica, mysz polna i szczur domowy. **Gryzonie te gnieżdżą się na polach, w ogrodach**, w stodołach, szopach i budynkach mieszkalnych.

Myszy, jak zresztą wszystkie gryzonie, są bardzo płodne, tak, że w ciągu roku jedna para myszy daje 500 sztuk potomstwa. Z jeszcze większą szybkością mnożą się szczury. Jedna para w ciągu roku może dać przeszło 800 sztuk potomstwa. Według obliczeń statystycznych, 1 szczur w ciągu roku wyrządza szkód na ok. 30 zł. Podobnie rzecz ma się i z myszami. Poza tym gryzonie te są również roznosicielami różnych groźnych chorób zakaźnych. Słuszne więc jest zarządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej o przymusowym tępieniu tych gryzoni.

Walkę z gryzoniami najlepiej jest przeprowadzać w tym czasie, gdy one są wygłodniałe, nie mają pod dostatkiem pożywienia, t. j. na jesieni, a najlepiej na wiosnę, gdyż pomijając samo tępienie, zapobiegamy również rozmnażaniu się gryzoni, co jest rzeczą zasadniczą, bowiem w tym czasie prawie wszystkie samice brzemienne, albo mają młode, co wpływa znacznie na zwiększenie śmiertelności. Poza tym gryzonie w tym czasie okazują największą żywotność, to też najchętniej pożerają założone trutki i najmniej są odporne na działanie trucizny.

W praktyce istnieją dwie metody walki. Jedna t. zw. biologiczna, polegająca na wyzyskaniu drobnoustrojów, powodujących zakaźne i śmiertelne choroby. Druga metoda techniczna polega na stosowaniu trucizn.

Stosowanie pierwszej metody polega na działaniu zarazków tyfusu mysiego. (W handlu b. dobry tyfus mysi jest produkcji firmy d. Magister Klawe S. A., Warszawa Karolkowa 22-24, Dział Rolny).

Zaznaczyć należy, że zarazki tyfusu działają tylko na myszy, natomiast dla szczurów nie są one śmiertelne. Metoda zwalczania myszy za pomocą tyfusu, ze względu na bezpieczeństwo ludzi i zwierząt domowych, jest godna uwagi, gdyż spożycie przez zwierzę małej trutki nie wywołuje zasadniczo groźniejszych następstw.

Jedynie spożycie dużej ilości trutek może być powodem zaburzeń wewnętrznych lub ewentualnie zatrucia. Z tych względów należy zachować również środki ostrożności. Podczas przygotowania trutek nie należy więc jeść, palić papierosów, ani dotykać rękami ust. Po skończonej pracy ręce trzeba dokładnie wymyć wodą z mydłem, a naczynia wodą gorącą z sodą.

Sposób sporządzania trutek jest dość prosty. Kulturę tyfusu wylewa się na czystą miskę i wrzuca małe kawałki czerstwej bułki lub wysuszonego chleba, po czym rozkłada się trutki łyżką koło nor, w kątach budynków i t. p., tam gdzie stwierdzono obecność myszy.

Do wykładania na większych przestrzeniach w ten sam sposób zakaża się np. napęczniałe ziarno pszenicy. Trutki najlepiej rozkładać o zmierzchu, nie w słońcu i nie w czasie deszczu. Do wytępienia myszy w 1—2 izbach wystarcza 250 gram kultury tyfusu. Myszy giną w okresie 2-ch tygodni, licząc od 8 dnia. Należy mieć na uwadze, że kultury zarazków tyfusu muszą być świeże i nie mogą być przechowywane nigdy dłużej niż 14 dni.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT RZESZÓW

Dnia 14 maja br. odbędzie się w Rzeszowie, w sali Lisa Kuli, ul. Kolejowa, zjazd prezesów i sekretarzy Kół ludowych z całego powiatu. Początek o godzinie 10-tej. Obecność wszystkich prezesów i sekretarzy konieczna. Sprawy bardzo ważne. Wstęp za legitymacjami na rok 1939.

Za Zarząd pow. S. L.:
Prezes: Sierżęga Sekretarz: Ruszel

WAŻNE DLA GRYBOWSZCZYZNY

Dnia 14 maja br. o godzinie 14 minut 30 odbędzie się konferencja prezesów Kół ludowych z terenu gminy zbiorowej Korzenna, w domu prezesa Józefa Wojtarowicza. Na konferencję prezesi Kół ludowych winni przynieść wszelki materiał dotyczący wyborów gminnych. Tłumaczeń, że ktoś nie wiedział o konferencji, nie przyjmuję do wiadomości, gdyż komunikaty są ogłaszane w prasie ludowej, i każdy prezes gromadzki winien prasę ludową czytać.

Za Zarząd Związku Gm. Kół lud.
Józef Wojtarowicz, prezes

POWIAT BRZEŻANY

W dniu 21 maja odbędzie się w Kozowej nadzwyczajny zjazd powiatowy S. L. W zjeździ powinny wziąć udział wszystkie Zarządy Kół. Panów prezesów proszę o rozliczenie się z pobranych legitymacyj. Święto ludowe na powiat Brzeżany odbędzie się w dniu 28 maja w Kozowej. Zbiórka o godzinie 9-ej na Targowicy.

W Ruszkowski, prezes

POWIAT MIECHÓW.

W dniu 14 maja br. odbędzie się w Rudnie Górnym pow. Miechów, poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego.

Zbiórka przed Domem Ludowym o godzinie 9-tej rano. Po nabożeństwie zgromadzenie pod gołym niebem na błoniach gromadzkich.

Za zarząd Powiatowy S. L.
Józef Zastawny.

POWIAT KRAKÓW

W piątek, dnia 12 maja br. odbędzie się o godzinie 10-ej rano w sali Domu Ludowego „Wisła" w Krakowie, Radziwiłłowska L. 23, zebranie Zarządu Powiatowego S. L. prezesów gminnych i gromadzkich. Przybycie obowiązkowe.

Jan Gajoch, prezes.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE.

W dniu 21 maja br. odbędzie się w Kielcach, w sali Teatru Polskiego przy ul. Sienkiewicza 32, statutowy walny zjazd Stronnictwa Ludowego na woj. kieleckie. Początek zajzdu o godzinie 10-tej.

W myśl statutu S. L. walny zjazd wojewódzki stanowią: 1) prezydia Powiatowych Zarządów, 2) członkowie Zarządu Wojewódzkiego, 3) członkowie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, 4) członkowie Wojewódzkiego Sądu Partyjnego, 5) delegaci po jedynm od każdych 10 Kół istniejących na terenie powiatu.

Wstęp na salę tylko za legitymacjami na rok 1939.

Za Zarząd Wojewódzki S. L.
St. Nowak, prezes. Cz. Poniecki, sekr.

ZJAZD „WICI" W JAROSŁAWSKIEM

Zawiadamiamy członków Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" w powiecie Jarosław, że zjazd powiatowy odbędzie się dnia 21 maja br. w sali domu gromadzkiego w Jankowicach. Początek o godz. 10-ej przed południem.

Porządek dzienny zostanie podany na miejscu. Udział w zjeździe powinni wziąć wszyscy członkowie, którzy posiadają legitymacje członkowskie na rok 1939.

Za delegaturę powiatową:
Skiba Jan, sekretarz.



W związku z 50-tą rocznicą wzniesienia wieży Eiffla, poczta francuska wydała specjalny znaczek pamiątkowy

Kronika Śląska

KOBIÓR. (Rozbijanie skarbonek). Do tutejszego kościoła parafialnego włamali się nieznani sprawcy, gdzie rozbili skarbonki i zabrali gótowkę.

USTRON. (Czy nadużycie władzy?) Zostaliśmy zaalarmowani wiadomością, iż w dniu 2 maja br. na drodze publicznej koło Posterunku Policji w Ustroniu zaszedł następujący fakt: Syn gospodarza z Wisły Szalbot Paweł jadąc drogą furmanką z pracy zatrzymany został przez posterunkowego Rozwadowskiego, który w wykonaniu mandatu karnego za rzekomo nie przepisową jazdę zażądał od furmana zapłaty 1 zł. Wskutek tłumaczeń się ukaranego doszło do wymiany zdań przy czym policjant pobił dotkliwie Szalbota.

Zajściu temu przyglądała się publiczność, wyrażając się, że policjant nadużywa władzy.

Pobicie stwierdzone zostało świadectwem lekarskim, a policjant został doniesiony do Prokuratury. Spodziewamy się, że właściwe władze ukrócą samowlę i wyświetlą po czyjej stronie zaszła wina.

KRONIKA ZAOLZIAŃSKA

FRYSZTAT. (Zamknięcie dróg). Powiatowy Zarząd Drogowy we Frysztacie zamyka dla ruchu przelotnego na czas około 2 miesięcy z dniem 8 maja 1939 r. z powodu gruntownej przebudowy nawierzchni następujące drogi:

1. drogę: Frysztat — Darków — Łąki — Cieszyn. Objazd przez Frysztat — Kaczyce — Pogwizdów — Cieszyn.
2. drogę: Karwina — Dąbrowa. Objazd przez kol. Łazy.
3. drogę: Orłowa — Kopiec. Objazd przez Kopaniny — Obrocki.

Przewodniczący: (—) **Dr. Łukowiecki, starosta.**

REWIZJE SPÓŁDZIELNI NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM

Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie począwszy od marca br. skoncentrował swoje prace rewizyjne głównie na terenie Śląska Zaolzańskiego, gdzie z jego ramienia 8-miu rewidentów przeprowadza rewizje polskich spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Do końca marca zrewidowano 35 spółdzielni o. p., a rewizje w pozostałych 37 według ustalonego planu mają być przeprowadzone do końca maja br.

Spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa na Śląsku Zaolzańskim jest reprezentowana przez Związek Spółdzielni Polskich w Cieszynie Zachodnim, który jest centralą finansową, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie z 6-ciu oddziałami w różnywch miejscowościach, 2 banki ludowe w Jabłonkowie i Frysztacie oraz 69 wiejskich kas oszczędności i pożyczek. Zaznaczyć należy, że spółdzielnie te opierają swoją działalność gospodarczą prawie w całości na kapitałach pochodzenia miejscowego, przy czym wkłady oszczędności odgrywają dominującą rolę.

KURS HODOWLI JEDWABNIKÓW

Sekcja jedwabniczo-zielarska przy Tow. Ludow. i Domow. w Cieszynie, czyniąca już od trzech lat skuteczne starania o rozwój placówki jedwabniczej na Śląsku cieszyńskim, urządza w czasie od 10 maja do 20 czerwca br. bezpłatny praktyczny kurs propagandowy hodowli jedwabników. Kurs dostępny dla wszystkich osób, interesujących się tą nową, a zarazem ważną z punktu widzenia gospodarczego gałęzią produkcji rolnej, obejmować będzie praktyczne zapoznaie się z następującymi tematami: 1) Czy hodowla jedwabników jest na Śląsku ciesz. aktualna, czy jest potrzebna, oraz czy jest opłacalna. 2) Jakie zalety posiada hodowla jedwabników. 3) Co należy wiedzieć o sadzeniu drzew i krzewów morwowych? 4) O ożywiniu jajeczek, wylęgu i pielęgnowania gąsienic. 5) Przygotowanie liści morwowych i karmienie gąsienic. 6) Przebieg pięciu okresów linienia gąsienic. 7) Okres osnuwania się gąsienic, zbiór, sortowanie, zamarzanie i suszenie oprzędów. 8) Sprzedaż i przesyłanie oprzędów.

Ponieważ hodowlę doświadczalną jedwabników prowadzić będą uczniowie szkoły powsz. Nr. 1 im. St. Konarskiego, odbędzie ię kurs za zgodą Przełożeństwa Miasta w pracowni przyrodniczej tej szkoły przy Placu Ks. Londzina (Cieszyn Wschodni) raz w tygodniu od godz. 18 do 19.30. Zgłoszenia na kurs przyjmują: Centrala Zapotrzebowań Ogrodn. H. Wojtkowa Płac św. Krzyża, „Zagroda", Plac Kr. J. Sobieskiego oraz Księgarnia Macierzy Szkolnej przy ul. Gen. Bortnowskiego.

Hodowlą jedwabników mogą się zajmować członkowie rodziny rolnika, robotnika, rzemieślnika i urzędnika.

Zarząd



Zaopatrywanie w żywność wojsk japońskich koło Nanczang przy pomocy spadochronów.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie!

Tóż nasz pón minister od zagranicznej poletyki powiedzieli panu kanclerzowi niemieckimu jednó słowo co obstoi za dwie — powiedzieli mu, żeby se ani po cichu nie myśloł, że my sie domy od morza odpyrtnąć. Zaś o Gdańsku — to już downo w gwiozdach stoi napisane, że jest polski i basta, o tym nima co dyszputować, a że tam sóm Niemcy, to nas nie boli, niech tam sóm, dyć im tam jest dobrze, a jak bedom po cichu to my im domy pokuj i nie bedymy ich tam stela wyganiać.

Chytler jak posłóchoł tej mowy naszego ministra przez radyjo, to mu snodzi oczy wylazły na wyrch i na dobrze sie rozńimógł. Tóż sie wóm ludeczkowie zjechało do tego nimocnego Adolfka roztomańtych dochtorów od wszystkich chorób, a był też pomiędzy nimi aji dochtór od choroby politycznej i zaczyni radzić: Jedyn powiadoł, że Adolf mo wielki ciśniyni na żołądku, drugi powiadoł, że musioł cosi nie strawnego zjeść, a tyn dochtór od polityki powiadoł, że Adolf mo mocka obcych ciał w swoim organizmie, kiere trzeba gardelnie usunąć. Dochtorzy doradzili firerowi Adolfowi, że jak chce żyć to musi se dać przeprowadzić generalną operacyj. Nejprzód musi se dać wyciąć ze żołądka paskudny narost Czecho-Słowako Republikum i Sudetum Gebitum. Zaś z głowy — dochtorzy radzą firerowi, co by(se doł wymajzlować nowy twór, kiery sie tam zagnieździł, a nazywo sie Dancingum. Dochtorzy zakozali też firerowi wrzeszczeć i poza tym firer nieśmiy handlować cudzymi rzeczami.

Że sie u nas ludeczkowie polityka zmiyniła na lepsze to wszystko momy do zawdzięczynio naszymu kochanymu Tacikowi, kiery niedowno przijechoł z zagranice, i wszystkim chłopom, kierych On zorganizował w Stronnictwie Ludowym, bo to je prowdziwo siła w naszej Ojczyźnie, kierej sie aji Chytler boi.

Na piyrwszego moja robotnicy na swoim święcie też powiedzieli, że swoigo nie domy, a cudzego nie chcemy, a niedej Boże, jak by sie chitlerowcy opowożyli na nas gabnąć, to dostaną pyrlikiem po głowie.

Z Załobnej karty

S. p. Jan Strzępka

W dniu 5 kwietnia b. r. odbył się pogrzeb ś. p. **Jana Strzępki** w Tuszymie powiat Mielec. Zmarły był członkiem Stronnictwa Ludowego. Występował stale na większych obchodach, jako organizator banderyj konnych. Ostatnio brał udział w wyborach samorządowych, a w dniu wyborów służba z jego majątku dowoziła ludność do lokalu wyborczego. Tak zależało Mu na zwycięstwie listy ludowej. W pogrzebie wzięły udział tysięczne masy ludu z zielonymi sztandarami. Nad trumną przemówił **Jan Błachowicz** z Tuszymy. **Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem, a jako człowiek zamożny chętnie i stale** wspierał **biednych, którzy się do Niego zwracali.**

Cześć Jego pamięci!

Śp. ZOFIA SZOSTAKOWA.

W dniu 17 kwietnia br. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła śp. Zofia Szostakowa z Białotów, żona Mateusza, członka Zarządu Powiatowego Stron. Lud. na powiat Bochnia, osierociwszy czworo dzieci.

Pogrzeb Jej odbył się w dniu 1? kwietnia w parafii Niegowić. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności. **Ludowcy.**

Za oddanie ostatniej usługi mojej Małżonce śp. Zofii, składam tą drogę krewnym, znajomym i uczestnikom tego żałobnego obrzędu serdeczne Bóg zapłać.

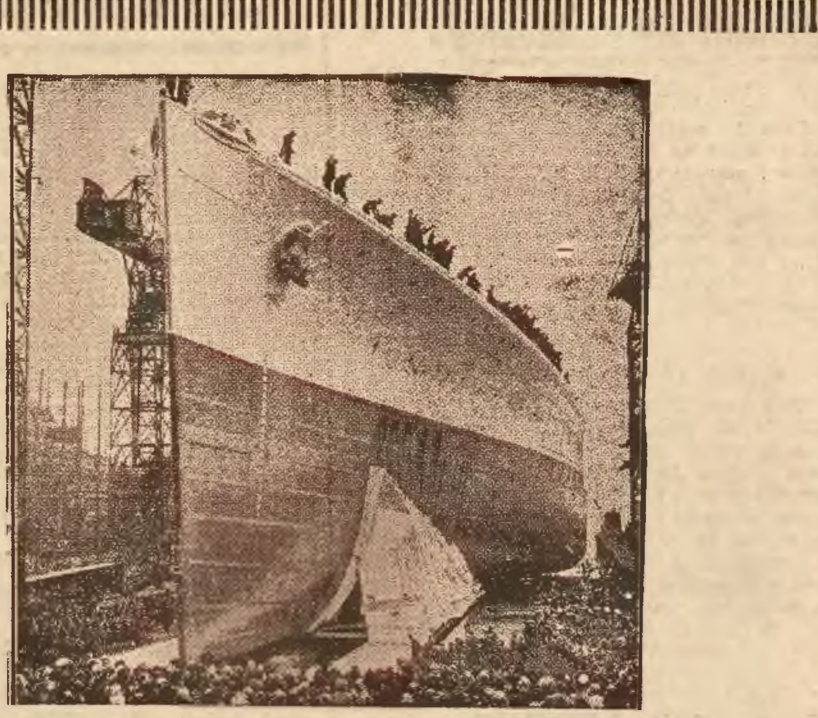
Mateusz Szostak.

towego całej sieci spółdzielni rolniczo-handlowych oraz kredytu inwestycyjnego dla elewatorów, przechowalni itp. Pionierski udział Banku w prowadzeniu przedsiębiorstw usprawniających przerób i zbyt artykułów pochodzenia rolniczego, ujawnia się w prowadzeniu jednego z największych zakładów przetwórstwa rolniczego na terenie C. O. P., mianowicie przetwórni mięsnej w Dębicy i jej filii w Tarnowie, które Bank prowadzi przejściowo do czasu zebrania przez miejscowe rolnictwo niezbędnych środków na samodzielną eksploatację. Zdolność przetwórcza obu zakładów wynosi 100 tys. sztuk świń i cieląt rocznie, które wychodzą na rynek w postaci różnego rodzaju przetworów, jak bekony, szynki itp. konserwy.

PRACE SCALENIOWE W POLSCE W R. 1938.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje, że w r. 1938 scalono 429.6 tys. ha i akcja ta objęła ponad 90 tys. gospodarstw. Największy postęp w zakresie scalenia wykazało województwo wołyńskie, gdzie scalono 17.8 tys. gospodarstw o ogólnym obszarze 69.6 tys. ha, następnie województwo nowogródzkie — 16.3 tys. gospodarstw o obszarze 85.5 tys. ha oraz województwo białostockie — 11.2 tys. gospodarstw o obszarze 64.7 tys. ha.

Do tej pory scalono ogółem już około 5 miln. ha a według planów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, corocznemu scalaniu podlegać będzie około 500 tys. ha, czyli po 10-ciu latach obszar gruntów scalonych wyniesie około 10 miln. ha.



Najnowszy angielski pancernik 35.000 tonowy „Prince of Wales" został w tych dniach spuszczony na wodę.

295 milionów lirów

kosztował zabór Albanii

Havas donosi z Rzymu, że operacje wojskowe w Albanii pociągnęły za sobą nadzwyczajne wydatki w wysokości 295 milionów lirów. W związku z tym dziennik urzędowy ogłasza dekret upoważniający ministrów sił zbrojnych i spraw zagranicznych do umieszczenia w ich budżetach dodatkowych wydatków, a mianowicie w budżecie ministerstwa wojny — 150 milionów, marynarki — 50 milionów, lotnictwa — 80 milionów, spraw zagranicznych — 14875 tys. lirów.

Święcone w Polskiej Kasie Bezprocentowej

na F. O. N.

Dnia 30 kwietnia br. odbyło się w Polskiej kasie Bezprocentowej przy Związku popierania polskiego stanu posiadania w Krakowie uroczyste Święcone, które przemieniło się w spontaniczną manifestację patriotyczną.

Po pięknym przemówieniu **kapucyna O. Eugeniusza** zabrał głos prezes Kasy i w krótkich a dobitnych słowach przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną apelując do członków Związku Polskiego i Kasy Bezprocentowej **o subskrybowanie pożyczki przeciwlotniczej i przeprowadzenia zbiórki złota, srebra, bronzu i miedzi na podkład Funduszu Obrony Narodowej.**

Zebrani z entuzjazmem przyjęli propozycję i zaraz przystąpili do jej zrealizowania. Zbiórka dała w wyniku 150 zł. gotówki (pp. Dr. Jan Jachimski 50 zł., Michoń, Kołabiński — Fabr. Śmiechowskiego — po 20 zł., Milerowicz, Niewiadomski, Kiersztyn, Czarnek po 10 zł.) i inne drobne kwoty. Nadto deklarowano ze złota, srebra kilka pierścionków, branzoletek, zegarków, starych monet itp.

Taką odpowiedź dają Polacy tym, którzy zdradzają zamiar naruszenia granic naszego Państwa!

Z Dębickiego

Dnia 23 kwietnia odbył się w sali „Sokoła" w **Dębicy** statutowy zjazd powiatowy. Przewodniczył **Stachnik,** który złożył sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1938. Imieniem komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie kasowe **Jarząb.** Następnie przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1939. Na wniosek komisji matki wybrano zarząd w następującym składzie: **prezes Stachnik, wiceprezesi Basara i Knot, sekr. Mazur, skarbnik Jarząb, członkowie: Krzysztofczykowa, Saj, Mikrut, Kolbusz, Wójcik i Koza.** Po wyborze władz przemawiał p. Stachnik, który zobrazował dzisiejszą sytuację polityczną, apelując do prezesów Kół, by **subskrybowali pożyczkę obrony przeciwlotniczej i nakłaniali innych.**

W dyskusji przemawiali **Knot, Jarząb, Krzysztofczykowa, Osak, Fabian, Mikrut i inni.**

Uchwalono rezolucję stwierdzającą gotowość chłopów z powiatu niesienia wszelkich ofiar związanych z obronnością państwa oraz zaznaczającą, że chłopi nie dopuszczą do uszczuplenia naszej Ojczyzny ani o piędź ziemi.

Hymnem państwowym zakończono długotrwałe obrady. Po rozwiązaniu zjazdu, odbyło się posiedzenie nowego zarządu, gdzie **powzięto uchwałę wykupienia pożyczki na obronę przeciwlotniczą.**

W Gdańsku wybijają szyby w kościołach

(W) W kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla w Gdańsku nieznani dotychczas sprawcy wytłukli ubiegłej nocy szyby witrażowe.

Życie gospodarcze

Nad czem obradowała Komisja Polityki Rolnej

Dnia 28 kwietnia 1939 r. odbyło się posiedzenie Komisji Polityki Rolnej Krakowskiej Izby Rolnej.

Obrady dotyczyły stanu uzbrojenia terenu w odpowiednią sieć magazynów zbożowych, sprawy podniesienia produkcji spirytusu oraz zaopatrzenia terenu w odpowiednią ilość cegielni rolniczych.

Komisja uznała sprawę budowy spichrzów i magazynów zbożowych za aktualną dla terenu w związku z tendencją do zmiany struktury handlu zbożowego i potrzebą pomieszczenia w okręgu stosunkowo bezpiecznym, w razie wojny rezerw zbożowych. W uwzględnieniu momentu pierwszego Komisja uznała magazyny zbożowe za typ właściwy na terenie dla celów organizacji rolniczo-handlowych.

W kwestii rozbudowy gorzelnictwa wypowiedziała się Komisja za pełnym wyzyskaniem zdolności produkcyjnych istniejących gorzelni czynnych, a uruchomieniem nieczynnych w formie przedsiębiorstw spółdzielczych, uznając, jako teren właściwy dla spółdzielczego organizowania gorzelnictwa, okręg północno-wschodni województwa. W kwestii powiązania gorzelni z dostawcami ziemniaków, w formie analogicznej, jak zastosowano dla powiązania plantatorów buraków cukrowych z cukrowniami. Komisja na razie nie zajęła stanowiska. Odnośnie ustawy o monopolu spirytusowym nowelizację uznała za niepotrzebną, wskazując, że istotny moment dla rozbudowy gorzelnictwa nie leży w zmianie przepisów ustawy, lecz w kalkulacji cen spirytusu monopolowego odpowiednio dla zapewnienia opłacalności wypędu spirytusu przy zakupnie ziemniaków po cenach rynku konsumcyjnego.

Dla organizacji cegielni rolniczych przyjęła jako wytyczne: pierwszeństwo w budowie dla terenów komasowanych, system pieców kopcowych, formę organizacyjną dostosowaną do miejscowych możliwości oraz rejonizację okręgów obsługi w sposób zapewniający pełny odbiór wypału rocznego.

INWESTYCJE ROLNE NA TERENIE C. O. P.

W związku z celami, którym ma służyć Centralny Okręg Przemysłowy oraz w związku ze wzrostem chłonności tego okręgu na artykuły pochodzenia rolniczego, niezbędna się staje rozbudowa na tym terenie zarówno przemysłu przetwarzającego artykuły rolne jak i urządzeń (składy, chłodnie itp.), które ułatwiają obrót handlowy tymi artykułami.

Nad realizacją tych zadań współpracuje Państwowy Bank Rolny przez dostarczenie kredytu przedsiębiorstwom usprawniającym obrót i przetwórstwo artykułów pochodzenia rolniczego oraz przez pionierskie udziały w prowadzeniu tego typu przedsiębiorstw. Jeżeli chodzi o dostarczenie kredytu na powyższe cele, to należy wskazać na kredytowanie np. fabryki przetworów owocowych w Dwikozach, olejarni, a przede wszystkim mleczarni omawianego terenu mleczarni takich, powstałych dzięki kredytom inwestycyjnym Banku Rolnego, jest na terenie C. O. P. czterdzieści. Prace Banku, zmierzające do usprawnienia obrotu artykułami rolniczymi, polegają na dostarczeniu kredytu obro-

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście 400,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	600,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0.50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł.	i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.